CENA 50 GR.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 39 (228) ŚRODA, DNIA 30 WRZEŚNIA 1925 ROK V.



Uczestnicy pierwszego polskiego „cyclopedestre'u“ w lasku Bielańskim.

Fot. Jan Ryś.

Dział urzędowy.

POZNAŃSKI ZWIĄZEK OKRĘGOWY PIŁKI NOŻNEJ.
Sekretarjat Edmund Szyc, ul. Szamarzewszkiego 24.

Komunikat Zarządu Nr. 35 z 25 września 1925 r.

1. Odrzuca się prośbę K. S. „Błyskawica" — Śrem o umorzeni kary zł. 2.— i prośbę T. S. „Zorza" — Poznań o umorzenie kary zł. 5.— Znosi się mylnie nałożone kary zł. 2.— na K. S. „Praga" — Poznań i K. S. „Pogoń" — Skalmierzyce. Uchyla się karę zł. 2.— nałożoną na K. S. „Wanda" — Główna.
2. Pismo K. S. „Ostrowianka" z dnia 18 września 1925 r. w sprawie pożyczki załatwiono odmownie.
3. Znosi się dyskwalifikację nałożoną na T. S. „Unja" uchwalą Zarządu („Postęp" Nr. 160 z dnia 22 lipca 1925 r.) **z dniem 29 września 1925 r.**

Wydział gier i dyscypliny. Komunikat Nr. 23 z dnia 22 września 1925 r.

1. **Weryfikuje** się zawody o mistrz. klasy C: Korona — Ostrowianka 4:2 i 2 pkt. dla Korony (20 września); Legja — Ostrowianka 4:3 i 2 pkt. dla Legji (13 września); Lech — Sarmacja 0:4 i 2 pkt. dla Sarmacji (13 września); Pentatlon — Ostrowianka 0:3 i 2 pkt. dla Ostrowianki.
2. **Weryfikuje** się zawody o mistrz. klasy B: Noteć — Uranja 3:0 i 2 pkt. dla Noteci (13 września).
3. **Karze** się grzywną: 1.— zł. K. S. Ostrowianka za niepodanie imion (zaw. Korona — Ostrowianka); 1.— zł. K. S. Lech za niewręczenie formularza sędziowskiego (zaw. Lech — Sarmacja).
4. K. S. Ostrowianka skreśla się z tabeli rozgrywek o mistrzostwo klasy C (reg. Rozgrywek o mistrzostwo PZOPN. § 11. Uwaga) i weryfikuje się wszystkie zawody z wynikiem 0:3 i 2 punkty dla przeciwnika.
5. Prośbę K. S. Noteć — Chodziez odnośnie zwrotu kosztów reklamy przez K. S. Urania odrzuca się, gdyż pismo K. S. Urania, donoszące o nieprzybyciu na zawody, wysłano 7 września b. r., t. j. 6 dni przed zawodami
6. Przekłada się zawody o puhar PZPN. Pogoń — Zorza z dnia 27 września 1925 na 4 października 1925 o godz. 3.30 na boisku K. S. Pogoń.

(—) **Kalenbach** przewodniczący (—) **Soliński** sekretarz

Komunikat O. K. S. 14/25.

Koledzy Adamski, Beym, Adamczak, Baranowski Bittner, Konieczny, Kopański, Kowalski F., Nawrocki, Nowacki, Nowaczkiewicz, Strzyżyński, Tomaszewski A., Gabiś, Groszek, Hochaus, Plewa, Stępka, Włodarczyk i Hoffman nie stawili się na plenarne zebranie w dn. 13 września b. r. (Przegl. Sport. nr. 35) i nie usprawiedliwili się z nieprzybycia, wobec czego udziela się wyżej wymienionym napomnienia.

(—) **A. Pankowski** sekretarz (—) **Mellow** przewodniczący

Wiadomości krajowe.

Pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski odbędzie się dnia 4 października w Łodzi, a nie w Katowicach, jak uprzednio zapowiedziano. Jeżeli tym razem nie będzie startować ani Cejzik, ani Kuchar, konkurencja rozegra się znowu między Adamczakiem, Wasiakiem i Urbaniakiem.

Turniej słowiański w lekkiej atletyce między Polską, Czechosłowacją i Jugosławią odbędzie się dn. 10 i 11 października w Warszawie. Będzie to niezwykle propagandowe widowisko ze względu na pierwszorzędne siły, jakie wezmą udział w poszczególnych konkurencjach.

Polska reprezentacja piłkarska rozegra w Turcji dwa mecze, a mianowicie dnia 2 i 6 października. Wyznaczeni do niej zostali następujący gracze: Görlitz, Gintel, Czajkowski, Hanke, Kuchar, Zastawniak, Adamek, Reyman I, Czulak; Kałuża, Sperling. Rezerwowi: Malczyk, Pychowski, Chruściński, Seichter, Grünberg, Słonecki, Jańczyk. Większość rezerwowych tworzyła reprezentację Krakowa na meczu z Wiedniem.

Ciszewski (Cracovia), reprezentacyjny gracz Polski, według informacji „Centrosportu" ma się przenieść do Warszawy i wstąpić do Legji. O ile informacje te są ścisłe, wojskowi zyskają w nim drugiego (po Łańce) dobrego napastnika, a stolica — reprezentanta swych barw.

Trener lekkoatletyczny A. Z. S. (Warszawa) przyjechał już ze Szwecji w ubiegłym tygodniu. Jest nim znany dawniej „dziesięciobojowiec" Thornwald Norling, który ostatnio zajmował stanowisko trenera wybitnego niemieckiego klubu S. C. Charlottenburg. Niewątpliwie pod jego kierownictwem wyrobi się w ciągu zimy kilkunastu nowych lekkoatletów, którzy na pierwszych wiosennych zawodach sprawią wiele niespodzianek dotychczasowym mistrzom.

Najbliższe zawody bokserskie stolicy. Z początkiem października odbędą się w Warszawie w lokalu Szkoły Podchorążych zawody pięściarskie, urządzone przez K. S. „Cestes". Ze względu na bardzo ciekawe ułożenie poszczególnych par, należeć chyba będą one do najlepszych w zaczynającym się sezonie. Według projektu organizatorów walki przedstawiają się następująco: por. Piątkowski — Ertmański (Poznań), por. Laskowski wyzwał o dwie kategorje cięższego od siebie Konarzewskiego, następnie walczyć mają Burzykowski (K .S. Knock-out) z Łosiem (Cestes) oraz plut. Krawuś z nieznanym narazie przeciwnikiem, — prawdopodobnie z którymś z bokserów poznańskich ,lub górnośląskich. Pięściarze stolicy znajdują się już od dłuższego czasu w bardzo intensywnym treningu.

Nowy tor kolarski w Krakowie. Zawiązało się tutaj konsorcjum handlowo-sportowe z kapitałem 30,000 zł. dla zrealizowania planu budowy nowego toru kolarskiego z betonu. Tor ten wybudowany będzie na boisku „Cracovii". Roboty przy budowie rozpoczną się jeszcze w roku bieżącym. W ten sposób Polska posiędzie trzeci tor, na którym będą mogły być urządzane zawody kolarskie w wielkim stylu.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, ZGODA 12. TELEFON 122-14.



Olbrzymi stadjon sportowy w Detroit w Ameryce.

30 września 1925 r.

Kto w bieżącym roku śledził pilnie nasze imprezy lekkoatletyczne — wie, jak wiele sport ten przeżywał emocji i niespodzianek. Nie było niemal widowiska, nie było konkurencji w widowisku, których wynik mógł być oznaczony z góry, jako pewny. Szelestowski bił Łukaszewicza, poczem Łukaszewicz stawiał rekordy, Łukaszewicza prześcignął Freyer i uległ mu nakoniec. Gruner i Szydłowski w oszczepie byli tak samo nieobliczalni, jak Szydłowski i Cejzik w dysku. Skok o tyczce „skakał" między Adamczakiem i Rzepką, skok w dal oscylował między Dobrowolskim, Nowosielskim i Cejzikiem. Jedna stówka była domeną Szenajcha, który jednakże natknął się już w 200 m. na Rotherta, ten zaś w 400 m. na Weissa. Krótko mówiąc, każde widowisko przynosiło inne wyniki i nowy układ sił. Najbardziej niezawodne gwiazdy zawodziły, najbardziej lekceważeni czy zapomniani wychodzili na pierwsze miejsca. Zjawisko tego rodzaju, acz bardzo fascynujące dla widza (tembardziej, iż w ogniu niespodzianek padały gęste rekordy)—nie świadczy najlepiej o organizmie naszej lekkoatletyki, który wykazuje nadto silną kapryśność i nerwowość. Jednym z głównych powodów tego stanu rzeczy jest, zdaniem naszem, znany sportowcom fakt, iż nasi lekkoatleci są albo przepracowani, albo nadto wypoczęci. Typowym przykładem przepracowanego atlety jest Cejzik. W człowieka tego orano przecież przez cały sezon w sposób, który obudzał wprost zaniepokojenie. W rezultacie — Cejzik zawodził nieraz w murowanych dla siebie konkurencjach — a w końcu „wypompowany" mistrzostwem armji nie stanął do dziesięcioboju, poświęcając dla wyczynów średniej miary wyczyn wagi pierwszorzędnej, w którym osiąga wyniki europejskie. Do „nadto wypoczętych" należał Freyer, którego karjera początkowa wskazuje na ogromny zapas zaoszczędzonych sił. Ten jednakże zbyt szybko przeszedł do kategorji „przepracowanych". Znamiennym

również jest rekord 400 m. Weissa, którego niemal zupełnie nie widzieliśmy w ciągu sezonu na bieżni. Równolegle i w ścisłej łączności z powyższem zjawiskiem rozwija się tegoroczna tablica startów. Mieliśmy zawody obsadzone ponad miarę (np. mistrzostwa Polski) i zupełnie poniżej miary (jubileusz Polonii). Mieliśmy zawodników nieopuszczających żadnej konkurencji i—pojawiających się na bieżni raz na rok. Mieliśmy rekordy i wyniki poniżej wszelkiego poziomu. Rozumne wyzyskanie i rozłożenie sił stało się przeto kardynalnym problemem najbliższej przyszłości naszej lekkiej atletyki.

Szkoła a piłka nożna.

Kiedy na wiosnę 1923 roku zebrał się w Warszawie pierwszy kongres sportowy, piłka nożna panowała niepodzielnie w sporcie polskim. Na tę anormalność, zupełnie zresztą słusznie, zwrócili uwagę uczestnicy kongresu, w rezultacie czego komisja kongresu do spraw szkolnych powzięła uchwałę wręcz potępiającą uprawianie piłki w szkołach niższych i średnich. Uchwała ta po dłuższej debacie nie ostała się wprawdzie na komisji postulatowej, w każdym jednak razie kongres w swych pracach dał wyraz wielkiej opozycji przeciwko sportowi piłkarskiemu.

Od tego czasu zakres sportu polskiego rozszerzył się znakomicie, a piłka traci swą dotychczasową hegemonję. Zasadniczy jednak błąd w ujęciu zadań i celów piłki nożnej trwa dotychczas i powoduje niczem nieuzasadnioną chęć całkowitego wyrugowania jej z życia szkolnego.

Dążenie to nazwaliśmy zupełnie celowo niczem nieuzasadnionem, gdyż, jak zobaczymy z dalszych wywodów, polega ono na nieodróżnianiu szkoły i życia pozaszkolnego. Aby wyjaśnić pogląd nasz na to sporne dotychczas zagadnienie, postaramy się dowieść tezy następującej: *Panujące stanowisko piłki nożnej wśród sportów, uprawianych w szkole, jest zupełnie naturalne, jako wypływające wprost z celów wychowania fizycznego w szkole oraz charakterystycznych cech sportu piłkarskiego.* Tezy tej z łatwością dowieść można, nie będąc nawet zbyt wielkim zwolennikiem piłki nożnej w życiu pozaszkolnem.

*

Dawny system wychowania fizycznego w szkołach, polegający jedynie na nudnych i jednostajnych lekcjach gimnastyki, wziął, wyrażając się popularnie — w łeb. Sporty i gry ruchowe olbrzymią falą wtargnęły w życie szkolne, wnosząc wielką dozę zainteresowania się ćwiczeniami cielesnemi wśród młodzieży. Zapanował narazie chaos; lecz wkrótce z zamętu zaczął się wyłaniać system wychowania fizycznego w szkole, który w obecnej chwili zawiera dwie składowe części: przygotowanie gimnastyczne i sporty. Jedna część bez drugiej w życiu szkolnem byłaby bez celu. Sporty bowiem, uprawiane w młodym wieku bez przygotowawczej gimnastyki, spowodowałyby więcej szkody niż korzyści dla młodzieży; gimnastyka zaś bez sportu i gier, jako rzecz jednostajna i pozbawiona elementu walki — odstraszyłaby młodzież od ćwiczeń cielesnych. Musimy się więc zgodzić, że zarówno sport, jak i gimnastyka w życiu szkolnem istnieć muszą. Pomijając narazie gimnastykę, przejdziemy odrazu do pytania, jakie sporty najlepiej nadają się do życia szkolnego. Dwie są zasadnicze grupy sportów: indywidualne, jak lekka atletyka, pływanie, boks, kolarstwo i zbiorowe, a więc przeróżnego rodzaju gry w zespołach: piłka nożna, koszykowa, latająca, wodna, rugby, palant, hockey i t. d. Przypatrując się tym dwóm grupom z punktu widzenia szkolnego wychowania fizycznego bez trudności przyjdziemy do przekonania, że sporty indywidualne nadają się o wiele mniej do życia szkolnego od sportów zbiorowych. Wypływa to mianowicie z tych cech, które charakteryzują obydwie grupy. Sporty indywidualne, jak sama nazwa wskazuje, uprawiane są przez poszczególne jednostki, które będąc nawet w równym wieku, są przecież tak odmienne od siebie, że możliwość wykonania pewnego ćwiczenia jest dla każdego osobnika różna. Ćwicząc więc sporty indywidualne w szkole, trzeba by było zajmować się każdym uczniem oddzielnie, co w warunkach szkolnych jest trudne do zrealizowania. Lecz sprawa ta schodzi na plan dalszy wobec innych niebezpieczeństw, jakie przedstawiają sporty indywidualne w szkole. Przedewszystkiem więc podkreślić musimy, iż sporty te, gdzie osobnik ćwiczy sam i zdany jest całkowicie na swoje własne siły — pod względem psychologicznym wymagają silnego indywidualizmu, zakończonej struktury charakteru, silnej woli i panowania nad sobą. W braku tych właściwości aż nazbyt często osobnik bądź zrażony trudnościami ćwiczeń zarzuca je zupełnie i zniechęca się wogóle do kultury fizycznej, bądź też naodwrót: osiągnąwszy jakieś wyniki daje się porwać ścisłej specjalizacji i przerywa pracę nad wszechstronnym rozwojem organizmu. Ponieważ zaś obie te ewentualności są z wychowawczego punktu widzenia niepożądane, najracjonalniej byłoby nie kłaść na sporty indywidualne w szkole specjalnego nacisku — szczególnie w młodszych klasach.. O wiele korzystniej pod tym względem przedstawiają się, sporty zbiorowe. Tam młody adept sportu ćwiczy w większej lub mniejszej grupie, a gry ruchowe, dzięki swej łatwości uprawiania, oraz dużej dozie elementu bezpośredniej walki, przedstawiają dla młodzieży o wiele więcej zainteresowania, niż częstokroć trudne i systematyczne ćwiczenia w różnych gałęziach sportów indywidualnych. Gry ruchowe wreszcie wpływają znakomicie na wyrobienie w młodzieży poczucia solidarności, współpracy i dyscypliny, których to elementów naprózno doszukiwać się będziemy w sportach indywidualnych. Rzeczywiście: gry drużynowe wymagają od członka zespołu wyrzeczenie się na korzyść grupy pewnych wybujałości osobistych, zakreślają mu ścisłe pole działania, poza które wychodzić mu nie wolno, wreszcie pod strachem wykluczenia z drużyny zmuszają do systematycznego uczęszczania na ćwiczenia i słuchania rozkazów i wskazówek kapitana drużyny. Wszystkie te cechy charakterystyczne razem wzięte jasno wskazują na fakt, iż gry sportowe w życiu szkolnem powołane są do odgrywania pierwszorzędnej roli i że młodzież powinna przechodzić do uprawiania sportów indywidualnych dopiero po uprzedniej zaprawie w grach drużynowych, a więc już w okresie kończenia szkoły, a w wielu wypadkach nawet w wieku pozoszkolnym. Przesadą byłoby jednakże całkowite izolowanie szkoły od zaznajomienia ze sportami indywidualnemi. Niepowinno być ich brak w programie szkolnym, jednakże odgrywać winny one rolę drugorzędną, ustępując pierwszeństwa gimnastyce i sportom zbiorowym. Od tego twierdzenia pozostaje zaledwie krok jeden do przekonania się o prawdziwości wysuniętej przez nas na początku tezy. Jeśli bowiem rozejrzymy się z kolei w grupie sportów zbiorowych, to zobaczymy, że wszelkie inne gry ustąpić muszą przed piłką nożną. Cóż bowiem w szkole z gier uprawiać można? Palant? — wskutek braku ciągłości w ruchu oraz wielu martwych momentów, w ciągu których uczestnik stoi bezczynnie — gra ta jest w porównaniu z piłką nożną nudną. Piłka owalna czyli rugby? — wymaga ona właściwości skończonego atlety i ze względu na niebezpieczeństwo częstych wypadków nie nadaje się do użytku szkolnego. Piłki latająca i koszykowa zawierają zbyt mało biegu, niezbędnego dla zadowolenia młodych chłopców. Hockey — wymaga idealnie równego boiska. Polo wodne jest zbyt uciążliwe dla szkoły i t. d. Pozostaje więc piłka nożna. W sposób więc zupełnie naturalny, dzięki swym cechom charakterystycznym, piłka zajmuje w życiu szkolnym dominujące stanowisko, które, naszem zdaniem, zajmować powinna. W życiu pozaszkolnym — supremacja jej nie jest naturalnie pożądana. Wręcz przeciwnie. Istnieje cały szereg sportów, które posiadają w życiu o wiele więcej wartości od piłki — w szkole jednak żaden ze sportów piłki zastąpić nie może. Ten rodzaj ruchu sportowego stanowi szeroką bramę, przez którą przechodzą całe falangi młodzieży. Piłka zyskuje dla sportu całe rzesze zwolenników, którzy w dalszym rozwoju, w czasie nawet może bardzo krótkim, porzucają piłkę i poświęcają się innym gałęziom ćwiczeń, postaci to rzeczy jednak nie zmienia. Dla młodzieży pozostanie ona zawsze pierwszym krokiem na polu wychowania fizycznego i sportu i tej doniosłej roli piłce nikt odebrać nie może. Lecz uparci przeciwnicy piłki nożnej odrzekną nam zaraz, że sport piłkarski posiada tyle wad, iż należałoby go usunąć ze szkoły nawet wtedy, gdyby nie istniały żadne inne gry i sporty. W odpowiedzi pozwolę sobie przedewszystkiem podkreślić fakt, iż przeciwko piłce występują przedewszystkiem ci, którzy, będąc przeciwnikami wychowania fizycznego wogóle, przyznać jednak się do tego otwarcie nie chcą. Przeciwko piłce, jako przedniej straży sportu, panowie ci wytaczają ciężkie działa zarzutów o niekorzystnym wpływie piłki na rozwój umysłowy, o masie straconego na kopanie czasu, o próżniactwie i lenistwie szkolnym piłkarzy i t. d. Lecz wszystkie te argumenty, jak wykazuje praktyka szkolna, pedagogika oraz dążność do rozszerzania zakresu ćwiczeń cielesnych w szkołach — są tak bezpodstawne, iż niema się nad potrzebą dłużej zastanawiać. Są to bowiem zamaskowane napaści na wychowaine fizyczne wogóle, o którego celowości nikt już chyba poważnie nie wątpi. O wiele więcej ciekawe są zarzuty, stawiane piłce w szkole przez pewnych

kierowników wychowania fizycznego w szkołach, a więc ludzi, którzy wartość sportu znają i cenią; te jednak zarzuty nie są znów tak obcesowe i groźne. Sprowadzają się one do pewnych punktów, które pokrótce rozejrzymy. Przedewszystkiem więc wysuwany jest zarzut, że gra w piłkę jest brutalna, gdyż odbywa się za pomocą kopnięć nogą, a więc ruchów z istoty swej brutalnych. Przez zwolenników tego poglądu widocznie wprowadzony jest podział ruchów na brutalne i szlachetne w zależności od części ciała, przy pomocy których ruch ten wykonywujemy. W ten sposób jednak dojdziemy do absurdu, gdyż ruch ręki, policzkujący kogoś, będzie szlachetnym, nie brutalnym, uderzenie psa ręką nie nazwiemy brutalnym, lecz nogą — tak. W rzeczywistości brutalność, jak widzimy, nie może być uzależniona od części ciała, wykonywującego ruch i z tego względu uznanie każdego kopnięcia, a więc ruchów piłkarza — za brutalne z tego względu, iż wchodzi w grę noga — jest absolutnie nieuzasadnione. O wiele groźniej przedstawia się zarzut, iż piłka przedstawia wielkie pole do przejawów brutalności u grających; lecz i z tym punktem przy dobrych chęciach — szczególnie w szkole — można sobie doskonale dać radę, a nawet go wykorzystać w kierunku wychowawczem. Rzeczywiście w czasie gry w piłkę młodzież wielokrotnie przekracza dozwolone ramy ostrej gry, lecz nie trzeba zapominać, iż przepisy piłki tak ściśle karzą każdy przejaw brutalności, iż tylko od prowadzącego zawody czy trening — a taki bezwzględnie powinien być obecny przy każdej grze uczniów — zależy ukrócenie tej brutalności w zarodku i przez jasne wyjaśnienia celów i zadań sportu (m. inn. gentlemanerja), skierować umysł młodzieży właśnie w kierunku przeciwnym. Niektórzy kierownicy wychowania fizycznego w szkołach przyznają prócz tego z całą stanowczością, iż dla nich uczniowie dopiero w czasie gry w piłkę przejawiają zasadnicze rysy swego charakteru i przestają być zagadkami. Nieskrępowani niczem, roznamiętnieni grą — zapominają chłopcy o zwykłej, niestety, nauce szkolnej i są przez chwilę takiemi, jakiemi przedstawiają się w rzeczywistości: brutalnemi czy delikatnemi, podstępnemi, pełnemi rzutkości, energji i t .d. Mając więc przez chwilę bodaj nagą prawdę o charakterze ucznia przed oczami, nauczyciel może zacząć z wadami ucznia skuteczną walkę. W ten sposób piłka może odgrywać w szkole dość poważną pomocniczą rolę wychowawczą. Wreszcie ostatni z poważniejszych zarzutów: kopanie ciężkiej piłki połączone z nieustannym biegiem jest zbyt wyczerpujące chłopców po lat kilkanaście. O! przepraszam! W tym punkcie błąd całkowicie leży po stronie sfer nauczycielskich. Bezwarunkowo, że meczowa piłka jest zbyt ciężka dla chłopca lat dwunastu, lecz przecież istnieje taka różnorodność wagi, objętości i wartości piłek, że dla każdego wieku można odpowiednią piłkę dobrać. Od tego jest właśnie wychowawca fizyczny, iżby interwenjował w razach spornych, starał się usunąć możliwe wady, których naturalnie w sporcie piłkarskim, jak wogóle w wielu przejawach życia, nie brak. Tylko jednak zła wola może starać się wykorzystać każdą błahostkę, aby rzecz niepożądaną utracić. Człowiek o przekonaniu, iż zasadniczo rzecz jest dobra, — starać się będzie możliwemu złu zapobiec, — nigdy zaś rzecz niesłusznie potępić. Odpowiednia waga piłki jest jednym ze środków walki ze zbytniem wyczerpaniem się grą, drugi zaś środek leży też całkowicie w mocy wychowawców fizycznych: przygotowanie gimnastyczne i biegowe. Gimnastyka, której jednak celowość i prawidłowe wykonanie trzeba umieć wyjaśnić (objaw dość rzadki) oraz ćwiczenia w biegu, które rozwiną płuca i umocnią działalność serca — uczynią napewno piłkę o wiele lżejszą i przynoszącą dla młodzieży w wieku szkolnym o wiele więcej korzyści.

Kończąc pozwolę sobie jeszcze raz podkreślić nadzwyczajnie doniosłe znaczenie, jakie ma piłka nożna w życiu szkolnem. Stanowi ona przedmiot umiłowania całych rzesz młodzieży, walka więc z nią prócz swej niecelowości i szkodliwości wzbudziłaby w młodzieży zupełnie naturalny protest, oraz,być może, poderwałaby w znacznej mierze zaufanie młodzieży do sfer kierowniczych, które nie mogą się zdobyć na zrozumienie potrzeb współczesnego życia. Nie walczyć więc należy z piłką w szkole, lecz popierać ją, jednocześnie zaś kierować tym sportem w myśl podstawowych zasad wychowania fizycznego.

Marjan Raszke.

Jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zdobyły ponownie Puhar Davisa.

Tilden zwycięża francuzów po 5 setach ciężkiej walki. Johnston bije łatwo zarówno Borotrę, jak i Lacoste'a. Grę podwójną gładko wygrywa mistrzowska para Ameryki.

Nareszcie miał miejsce ten finał finałów. Jak i przypuszczałem, Ameryka zwyciężyła Francję, wygrywając po raz szósty z rzędu „Challenge Round“, zatrzymując w ten sposób puhar Davisa w swoim posiadaniu do przyszłego roku. Spotkanie drużyn amerykańskiej i francuskiej, choć nie było tak emocjonującym, jak mecz Francja — Australja, jednak było nadzwyczaj ciekawem i pod względem poziomu gry przewyższało nawet poprzednie. Nic w tem dziwnego, — przecież rozgrywali Challenge Round najlepsi obecnie tennisiści świata!

Już pierwszy mecz dał walkę nadzwyczaj ciekawą: było to spotkanie dwóch ulubieńców publiczności amerykańskiej: *Borotry* i *Tildena*. W pierwszym secie Tilden, jak zwykle, „próbował“ przeciwnika, nie rozwijając swojej gry w zupełności. Taktyka ta kosztowała go seta, którego wygrał Borotra 6:4. W drugim Tilden odrazu zmienił tempo gry, zaczął szybko serwować i atakować przeciwnika u siatki. Borotra, zupełnie zdezorjentowany, nie mógł się zastosować do tego tempa i przegrał 6:0! Zdawałoby się, że Tilden teraz łatwo da sobie radę z francuzem. Lecz w trzecim secie Borotra już się przyzwyczaił do jego gry i zaczął go atakować, grając wyłącznie z powietrza, Tilden znś stracił nieco na tempie i pewności. Borotra wygrał 6:2. W czwartym secie Borotra wygrał pierwsze dwie gry. Tilden czując, że sytuacja robi się dla niego bardzo poważną — zaczął grać z nieludzkim zacięciem, walcząc o każdą piłkę. Wysiłek ten dał mu możność wygrania 3 gier z rzędu i zapewnienia sobie prowadzenia. Lecz Borotra, wygrywając swój serwis — grę wyrównał. Wtedy Tilden, widząc, że nie da sobie rady z „latającym baskiem“ drive'ami, zaczął stosować „loby“, któremi zmuszał Borotrę do cofania się na tył kortu. Lecz nie zważając na to Borotra był wciąż niebezpieczny i wygrywał swoje gry serwisowe. Wreszcie Borotra zrobił dwie omyłki serwisowe i to go zgubiło: przegrał on seta 7:9. Na-

Bohater spotkania Australja — Francja o Davis Cup.



Jean Borotra, zwany przez amerykan „latającym baskiem“, przyczynił się niemal wyłącznie do zwycięstwa Francji nad Australją w „Interzone Round“ puharu Davisa.

stąpił piąty, decydujący set. Obydwaj przeciwnicy byli widocznie zmęczeni, gra już nie stała na tak wysokim poziomie. Było oczywistem, że stan fizyczny będzie decydował o zwycięstwie. Każdy z przeciwników wygrał po cztery gry serwisowe; przy stanie gier 5:4 udało się Tildenowi wygrać serwis przeciwnika, temsamem seta 6:4 i mecz.

Następne spotkanie: *Johnston — Lacoste* — było znacznie mniej ciekawe. W ciągu dwóch pierwszych setów Johnston, grając doskonale, zupełnie panował nad mistrzem Francji i Anglji. Lacoste zdołał wygrać po jednej grze w każdym secie. Dopiero w trzecim zaczął Lacoste prowadzić ofenzywę i po długiej walce wygrał go 8:6. Lecz było to „maximum", na jakie mógł się zdobyć Lacoste w grze przeciwko kalifornijczykowi. Johnston pewnie wygrał czwartego seta: 6:3.

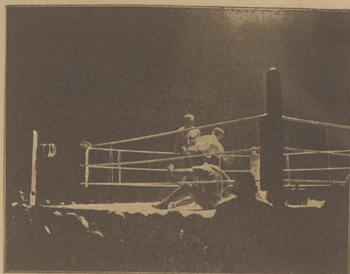
Następnego dnia odbyła się gra podwójna. Amerykanie wystawili parę mistrzoską Ameryki: *Vincent Richards — N. Williams*. Decugis postanowił znów wystawić parę: *Borotra — Lacoste*. Był to moim zdaniem, błąd kapitana drużyny francuskiej, który być może miał decydujący wpływ na wynik meczu Lacoste'a z Tildenem w dniu trzecim. Podczas gdy Tilden i Johnston odpoczywali, — Lacoste i Borotra musieli grać przeciwko świeżej parze amerykan. Było to zadanie ponad siły dla znużonych meczami dnia poprzedniego francuzów. Zwłaszcza Lacoste robił wrażenie bardzo zmęczonego, serwis jego był zupełnie słabym i gra straciła na swojej zwykłej precyzyjności. Para amerykańska prowadziła grę przez cały czas i wygrała mecz: 6:4, 6:4, 6:3, przyczem należy zaznaczyć, że Lacoste przegrał 3 swoje serwisowe gry.

Gra *Lacoste'a* w dniu trzecim przeciwko *Tildenowi* — nie zważając na to, że musiał on odczuwać zmęczenie po meczach poprzednich — była rewelacją! Nigdy przedtem Tilden nie był tak bliski porażki w grach o Davis-Cup, jak w tym meczu przeciwko Lacoste'owi. Nareszcie pokazał on do czego jest zdolny — i zrehabilitował się kompletnie po swoich słabych grach z Pattersonem i Johnstonem. Tilden, pamiętając niefortunny początek swojego meczu przeciwko Borotrze, zaczął grać odrazu „na całego". Lecz Lacoste był w nadspodziewanie świetnej formie i nie zważając na szalony serwis amerykanina i jego drive'y wygrał pierwszego seta: 6:3! W drugim secie, który pod względem poziomu gry był najlepszym, każdy z przeciwników wygrywał swoje serwisy. Walka była zażartą, o każdy punkt. Trwało to tak aż do stanu gier: 10:10. Lacoste'owi udało się wygrać serwis Tildena, a następnie i swój. Set 12:10! Był to stan rzeczy sensacyjny: Lacoste prowadził mecz, mając 2 sety wygrane! Czyżby Tilden spotkał nareszcie lepszego od siebie przeciwnika? W secie trzecim tak samo każdy z przeciwników wygrywał swój serwis, aż do stanu gier 5:5. Lacoste'owi udało się znów wygrać serwis Tildena i prowadzić 6:5... Brakowało jednej gry do zwycięstwa Lacoste'a! Była to jego gra serwisowa, zwykle przez niego wygrywana. Chwila krytyczna dla amerykanina. Lecz Tilden należy do tych rzadkich tennisistów, którzy właśnie w chwili krytycznej potrafią wydobyć z siebie „maximum" i grać jeszcze lepiej, niż zwykle. Tilden zaczyna grać fenomenalnie, wygrywa serwis Lacoste'a, wyrównując na 6:6. Wygrał także następny swój serwis i znów serwis Lacoste'a — zdobywając seta: 8:6! Lacoste zaczął również lepiej grać w czwartym secie. Znów każdy z graczy wygrywał swój serwis. Przy stanie gier 5:5 Tilden wygrał serwis Lacoste'a, następnie i swój; set 7:5 dla Tildena. Dopiero w ostatnim, piatym secie zmęczenie dało się we znaki Lacoste'owi; gra jego straciła na sile i precyzji. Tilden wygrał dwie gry serwisowe Lacoste'a, nie przegrywając swoich, i temsamem seta: 6:2. Ogólny wynik: 3:6, 10:12, 8:6, 7:5, 6:2 na korzyść Tildena. Gra trwała 2,5 godziny! Odnosiło się wrażenie, że gdyby Lacoste nie uczestniczył w grze podwójnej dnia poprzedniego, potrafiłby wygrać trzeciego seta i temsamem mecz. Jak widać z wyników — Lacoste grał lepiej przeciwko Tildenowi, niż nawet Borotra. Meczem tym potwierdził on swoją wielką klasę, wykazaną na mistrzostwach Francji i Anglji. Lacoste wygrał 31 gier przeciwko Tildenowi, Borotra natomiast tylko 23. Taksamo lepszy wynik miał Lacoste przeciwko Johnstonowi. Borotra prawie bez żadnego oporu przegrał do amerykanina: 1:6, 4:6, 0:6! Grał on gorzej, niż przeciwko Tildenowi, lecz trzeba zaznaczyć, że Johnston grał fenomenalnie, atakując cały czas baskijczyka i nie dając mu możności do stosowania gry ofensywnej.

Stany Zjednoczone wygrały spotkanie z wysokocyfrowym wynikiem 5:0, wynikiem, który ich drużyna osiągała w Challenge-Round już trzykrotnie.

F. Łabuński.

Mistrzostwa bokserskie Niemiec.



Samson Körner, powalony w siódmym starciu przez Breitenstätera, przegrywa mecz na punkty.

Rekordowy przelot polskich pilotów.

W 47 g. 20 min. z Paryża przez Madryt — Casablanca — Tunis — Ateny — Konstantynopol do Warszawy.

Po pięknym przelocie grupowym naszych lotników wojskowych, pod wodzą gen. Zagórskiego, lotnictwu polskiemu przybyła nowa chlubna karta, stawiająca nas odrazu w rzędzie mocarstw powietrznych.

Przelot pułk. Rayskiego z sierż. Kubiakiem, na aparacie Breguet XIX, z Paryża ponad Hiszpanją, Afryką północną, Turcją do Polski, posiada, ze względu na warunki i okoliczności lotu, znaczenie wybitnego rekordu sportowego, rekordu nie ustępującemu w niczem podobnym rekordom świetnych lotników cudzoziemców. Osiągnął go polak, bez specjalnych przygotowań, pomocy i opieki, przeto musimy być z tego dumni, iż lotnictwo nasze w krótkim czasie zdołało sobie wychować tak dzielne jednostki.

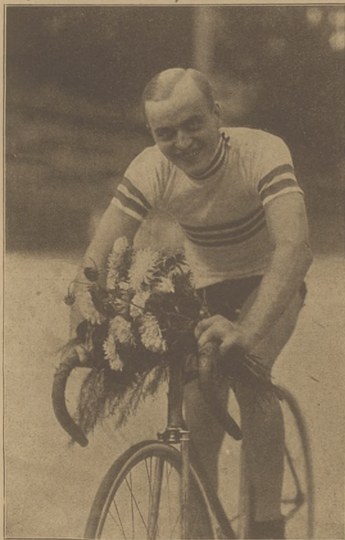
Start pierwszy miał miejsce w Paryżu dnia 16. IX. o godz. 7 rano. Dnia tego lotnicy nasi przebyli przestrzeń 1200 km. lądując w Madrycie o godz. 1 po poł., jedynie zresztą skutkiem wadliwego działania motoru. Drugi etap, Madryt — Casablanca (1000 km.) prowadził nad morzem Śródziemnem, a lot trwał również 6 godzin. Trzeci etap był już znacznie dłuższy (1800 km.) i kończył się w Tunisie. Warunki lotu niezbyt sprzyjające, opóźniony start i lądowanie niemal w ciemnościach. Etap czwarty stanowił ogniową próbę całej wyprawy powietrznej. Należało bowiem przebyć 260 km. nad pełnem morzem, przyczem jakikolwiek defekt motoru musiał pociągnąć za sobą katastrofę, wobec niemożności lądowania. Z walki tej lotnicy polscy wyszli zwycięsko, unosząc się prawie cały czas na wysokości 3000 mtr. Skutkiem braku benzyny lądowanie musiało nastąpić w Atenach zamiast w Salonikach. Trasa wynosiła 1600 km., lot trwał 10 godzin. Etap Ateny — Konstantynopol (650 km.) należał do najłatwiejszych, mimo 4 godz. przelotu nad morzem. Ostatni odcinek drogi z nad Bosforu do Warszawy, ponad Turcją, Bułgarją i Rumunją wynosił 1600 km. i zajął 7 godzin czasu. Lotnicy nasi wylądowali dość nieoczekiwanie w Mokotowie, zużywszy na cały przelot 47 godz. 20 min. i przebywszy drogę 7850 km. Podkreślić z przyjemnością należy, iż wszędzie na etapach pułk. Rayski i sierż. Kubiak goszczeni byli serdecznie przez odnośne władze wojskowe.

Artykułów, nadesłanych bez specjalnego zamówienia i odrzuconych, oraz odbitek zdjęć niezamieszczonych, redakcja nie zwraca.

Kolarstwo jako czynnik utilitarny i higjeniczny w Danji.

W niedawno wydanej książce prof. dr. Eugenjusza Piaseckiego „Dzieje Wychowania Fizycznego" czytamy następujący ustęp o duńskim kolarstwie: „Już z początku naszego stulecia miasto Kopenhaga stanęło na czele wszystkich miast świata pod względem rozumnego popierania kolarstwa. Nie przez zakładanie torów wyścigowych, broń Boże! Przeciwnie, magistrat kopenhaski odzwyczaił duńczyka od uważania roweru za przyrząd do popisów sportowych, ułatwiając jego użycie w charakterze środka komunikacji". Rzeczywiście słowa powyższe ilustrują doskonale pod tym względem stosunki duńskie, — a kto choć na chwilę wpadł do wysoce kulturalnej Danji — nie może w żaden sposób przeoczyć tej rzucającej się na każdym kroku, w mieście czy na wsi ogromnej masy kolarzy. Bo jeździ tu na rowerze każdy. Gdy się zaś widzi kilkoletnie dzieci na małych rowerach — ma się wrażenie, że te maleństwa prędzej uczą się jeździć, niźli chodzić. Wyprawiają zaś na tym przyrządzie takie karkołomne harce i zabawy, że naszym matkom, w trosce o życie swych pociech, napewnoby włosy dębem na głowie stanęły! Tym małym, zrosłym z rowerem istotkom nic się jednak nie dzieje, gdyż panują nad swym „koniem" tak dobrze — jak może to uczynić tylko jednostka zżyta z kołem od zarania młodości. Z biegiem życia rower staje się tu nierozłącznym towarzyszem człowieka. Używany jest wszędzie, gdzie tylko może być użyty jako środek wygodnej i taniej lokomocji. A że Danja doskonale zrozumiała jego praktyczne i higjeniczne znaczenie, ułatwiła obywatelom jego powszechny użytek. Wspaniałe, równe jak stół, szosy i najmniejsze drogi wiejskie i polne dopraszają się poprostu komunikacji kołowej. Wszystkie miejsca publiczne — a więc zacząwszy od kościołów, a skończywszy na teatrach, posiadają odpowiednie przechowalnie rowerów. Nawet przed najuboższym sklepikiem widzi się kilko-przedziałowy żelazny płotek — w którego otwory można wygodnie postawić parę rowerów. W miejscach, gdzie gromadzi się tysiące ludzi, jak np. w kopenhaskim stadjonie, jest specjalny do tego wielki plac, podzielony drewnianemi barjerami na przegrody oznaczone poszczególnemi literami alfabetu. Wszystkie większe ulice Kopenhagi, a nawet większych miast prowincjonalnych, posiadają osobne jezdnie rowerowe, przedzielone białą lub żółtą linją na dwie połowy, — celem ułatwienia uniknięcia wypadków przy jeździe w przeciwnych kierunkach. Celem ochrony kolarza na szosach od najechania porą nocną przez nadjeżdżający samochód posiada każdy rower z tyłu miast czerwonej latarki małe lusterko z wypukłem rubinowem szkłem, które doskonale odbija padające promienie latarń samochodowych. Rower używany jest tutaj do wszystkiego. Rozwozi nim rano piekarz pieczywo, listonosz listy i przesyłki, służąca przywozi z miasta produkty — urzędnik udaje się do biura, uczeń do szkoły, robotnik do fabryki. Podczas świąt drogi roją się poprostu od licznych rzesz cyklistów — podążających podmiejskimi szosami na bliższe lub dalsze wycieczki. — Podczas ferji letnich młodzież szkolna, harcerze i liczni turyści przepędzają na rowerze całe tygodnie, zwiedzając obszerne połacie swego kraju, a często zapuszczając się daleko na północ w sąsiednie krainy. Zależnie od użytku roweru, ulega on tutaj różnym adoptacjom w rodzaju różnych dodatkowych siodełek — podstawek — koszyków i t. p. urządzeń w myśl chwilowych potrzeb. Widziałem więc pewnej niedzieli rodzinę, składającą się z 7 osób, udającą się na wycieczkę podmiejską na 3 dosłownie rowerach. Głowa więc rodziny — ojciec wiózł na dodatkowym tylnym siodełku córeczkę. Matka obarczyła się dwojgiem dzieci, z których starsze trzymało się matki gdzieś od tyłu, młodsze, mające może rok, może dwa, umieszczone było w jakimś drucianym koszyczku przy kierownicy — twarzą do matki. Jednego z członków tej licznej familji, siedzącego okrakiem między siodełkiem a kierownicą, wiózł starszy brat, a wiek tych obu ostatnich pasażerów napewno nie przekraczał w sumie 12 lat. Jak widać z tego jeżdżą więc duńczycy doskonale — kiedy mogą sobie bez zbytnich wyrzutów sumienia pozwolić na podobne w naszym pojęciu ryzykowne jazdy. Rower dzięki swej taniości (100 k. d.) stał się w Danji bardzo popularnym środkiem komunikacyjnym. Wykorzystanie zaś tego przyrządu do celów turystycznych i krajoznawczych stawia go w kraju, mającym tak doskonałe szosy i drogi jak Danja, w rzędzie pierwszorzędnych środków sportowo-higjenicznych. A u nas? Fatalny stan szos i ulic nawet głównych nie czyni z jazdy rowerowej zbytniej przyjemności. Młodzież zaś wielkich miast ma tyle innych absorbujących ją każdej wolnej niedzieli imprez sportowych, w których woli odgrywać w 99% rolę biernego widza, niż wsiąść na koło, że szkoda o tem pisać! Zdaje się, że jedynie towarzystwa kolarskie prowincjonalne, nie mające torów, przyczyniają się do krzewienia tego użytecznego sportu.

K.



Józef Lange, pogromca najlepszych kolarzy zagranicznych w pojedynkach z dwu startów, — okazał się nowicjuszem w biegach z prowadzeniem, wobec Erxlabena, Kurta i Vermeera. (Fot. Jan Ryś.

Sukces krakowskich piłkarzy w Wiedniu.

Wiedeń — Kraków 1 : 0. Pierwszy, po kilkunastu latach przerwy, występ krakowskich piłkarzy w stolicy Austrji przyniósł im wynik niezwykle zaszczytny, równoznaczny z pełnym sukcesem polaków.

Walcząc przeciwko reprezentacyjnej drużynie Wiednia, którą uważać wszak można za jedenastkę narodową Austrji, krakowianie, na obcym boisku wobec tysięcy widzów rozsmakowanych wprost w piłce nożnej, wykazali się jako przeciwnicy równorzędni. Jedyna bramka padła w 58 min. ze strzału Hessa, zapewniając gospodarzom nieznaczne zwycięstwo. — Według depesz, najlepszą częścią drużyny była obrona z Gintlem i Malczykiem na czele. Sędziował Ivancic z Budapesztu.

Dział sprawozdawczy.

KOLARSTWO.

WARSZAWA.

Kolarski bieg na przełaj „Rzeczypospolitej". Po raz pierwszy w Polsce rozegrano tego rodzaju bieg kolarski. Mimo iż nie posiada on przeto u nas żadnych tradycji, zapisało się doń około 200 uczestników, pragnących wypróbować swoje nogi i rowery na niezwykle trudnej trasie. Co do samej trasy biegu zaznaczyć należy, że nie była ona klasyczna dla „cyclopedestre'u". Stanowczo zamało było miejsc, gdzieby kolarze musieli schodzić z rowerów i dźwigać je na plecach. Pod tym względem „zawiódł" lasek bielański. Jedynie młodsi, mniej rutynowani cykliści, biegli tam obok roweru, podczas gdy starsi, znając dobrze tę miejscowość, nie schodzili z maszyn aż na błotku przed Cytadelą. Drugi raz schodzono z rowerów przy wejściu po schodach na most kolejowy, trzeci raz przy zejściu z niego. Wreszcie czwarty przy wejściu na most Poniatowskiego. Pozatem trasa prowadziła nieprawdopodobnemi wprost wertepami, które w języku podwarszawskim noszą nazwę „dróg", tak że bilansując ją ogólnie raczej powiedziećby należało, że był to wyścig szosowy po bardzo trudnej trasie, a nie klasyczny „cyclopedestre".

Start odbył się na placu Zamkowym o godz. 11 min. 15. Potężna grupa 139 zawodników długim wężem wiła się po wąskich uliczkach Starego Miasta, jadąc śladem leadera, kpt. Szymczyka. Dopiero po wyjechaniu na szosę bielańską leader daje znak chorągiewką i kolarze mkną jak szaleńcy naprzód. Odrazu na czoło wysuwa się grupka „starych wyjadaczy" z Kamińskim, Ziembickim, Radwanem i Mazurkiem na czele. Zaraz na drugim kilometrze Karle wpada na kamień i łamie sobie koło. Nie daje jednak za wygraną i po założeniu koła jedzie dalej. Mija nas szereg młodych kolarzy najdziwaczniej ubranych. Jadą chłopcy w zwykłych ubraniach i czapkach uczniowskich. Jakiś młodzian trzyma w zębach pompkę i „kręci" ile sił mu starczy.

Na górze pod Bielanami część zeskakuje z maszyn, część „depcze" dalej. Wciąż ta sama grupa prowadzi, tylko z tyłu wąż jeźdźców wydłuża się coraz bardziej. Przy przejeździe przez lasek bielański następuje wiele wypadków, na szczęście nieszkodliwych. Serpentina coraz to dłuższa. Gronczewskiemu pęka guma, wycofuje się wobec tego z biegu. Na czele wciąż Duszyński, Ziembicki, Kamiński i Radwan. W drodze powrotnej, przed Cytadelą, najtrudniejszy kawałek trasy: kilkadziesiąt metrów błota. Niosąc maszyny na plecach jeźdźcy zapadają się po kolana, brną jednak wytrwale naprzód. Mazurkowi pęka guma; jedzie jednak dalej ze 3 kilometry jeszcze, aż do zejścia z mostu, gdzie się wycofuje. Tempo wyścigu wzmaga się coraz bardziej. Po wale nadwiślańskim kolarze mkną jak opętani, — tak samo na moście Poniatowskiego. Tutaj świetny Ziembicki wyprzedził cokolwiek pozostałych zawodników z czołowej grupy. Ale szczęście brzeskiemu kolarzowi nie sprzyjało i tym razem pęka mu guma, dzięki czemu już w mieście mija go Radwan. Na tor dynasowski pierwszy wpada Radwan (W. T. C.), który kończy bieg w doskonałym czasie 1 g. 5 min. 44 sek., zdobywając pierwszą nagrodę w postaci puharu „Rzeczpospolitej", figurki gladjatora i żetonu. Drugi przybywa Ziembicki, lecz wskutek pęknięcia gumy musi jechać wolno po bieżni. Duszyński (W. T. C.) i Kamiński (W. T. C.) wyprzedzają go na torze, zajmując drugie i trzecie miejsca. Czwarty jest Ziembicki (Brześć), 5) Sobolewski (niestowarzyszony), 6) Kalinowski (niest.), 7) Jarmułowski (niest.), 8) Przybysz (Sokół), 9) Izdebski (niest.), 10) Wesołowski (W. T. C.), 11) Karle (W. T. C.), 12) Michalak (W. T .C.). Bieg ukończyło 79 zawodników.

Naogół biorąc, pierwszy bieg kolarski na przełaj udał się dobrze. Spełnił przedewszystkiem wielką rolę propagandową, wciągając w szeregi miłośników koła nowe zupełnie grupy młodzieży, pozatem dał nam poglądową lekcję, w jaki sposób rower może być używany. No i nakoniec, po raz nie wiem. który, wykazał nam dobitnie, że nasze drogi podmiejskie służyć chyba mogą jedynie do trudnych „cyclopedestre'ów", bądź do komunikacji zapomocą osłów czy mułów. gdyż do normalnej komunikacji nie nadają się zupełnie.

Z kolarzy na czoło wysunął się znów Ziembicki, któremu jedynie pech, podobnie jak i w trójetapowym biegu dookoła województwa warszawskiego, wyrwał palmę pierwszeństwa. Zwycięsca Radwan, to nasz stary znajomy z biegów ulicznych „Expressu Porannego" i „Stadjonu". Mało znane jest nazwisko Duszyńskiego, który wykazał pierwszorzędne zalety dobrego kolarza, jak twardość, siła, upór i ambicja. Bardzo pocieszającym jest fakt zajęcia 5, 6, 7 i 9 miejsca przez jeźdźców zupełnie nieznanych, niestowarzyszonych.

Organizacja biegu, spoczywająca w rękach W. T. C. i referenta sportowego „Rzeczypospolitej", p. Jana Bednarskiego, wypadła dobrze.

Międzynarodowe zawody kolarskie na Dynasach z prowadzeniem przez motory i motocyklistów budziły wielkie zainteresowanie ze względu na udział wybitnych jeźdźców zagranicznych tej miary co: Erxleben (Niemcy), Kurt (Szwajcarja). Thenis Vermeer (Holandja) i mistrz Europy w jeździe motocyklowej Harry Herkuleyns (Holandja).

Wyniki biegów w sobotę wieczorem były następujące: Bieg gości za motorami na przestrzeni 20 klm.: 1) Kurt (prowadzony przez Humana), 2). Vermeer (prowadzący Hohlfeld). Czas 18 min. 3 sek. Erxleben, najlepszy bezwzględnie z zawodników zagranicznych. nie skończył biegu z powodu pęknięcia gumy.

W biegu motocyklistów na przestrzeni 10 klm. motocyklista Rudawski (Lwów) wywrócił się na szóstym okrążeniu toru i tylko dzięki niezwykłemu zbiegowi szczęśliwych okoliczności wyszedł bez szwanku. Najlepszy z polskich motocyklistów, Choiński, miał tutaj wyścig wygrany, ale pod koniec biegu pękła mu opona, wskutek czego zwycięscą został Rex w 7 min. 43 sek.

W efektownym wyścigu na dystansie 40 klm. za motorami pierwszy przyszedł bezkonkurencyjny Erxleben, bijąc Kurta i Langego w czasie 36 min. 50 sek.

W niedzielę bieg II klasy o naramiennik wygrał Hasselbusch, bijąc Szpądrowskiego, Turowskiego i Grygorowicza.

W biegu dla zawodników pierwszej klasy zwyciężył Podgórski (I-szy), Majewski (II-gi), Grochowski (III-ci).

Bieg motocyklistów na przestrzeni 15 klm. wygrał brawurowo Rudawski, 2) Rybiński, 3) Rex.

Najciekawszy bieg dnia, mecz motocyklistów pomiędzy Harry Herkuleynsem a Choińskim. nie odbył się z powodu zepsucia się maszyny Herkuleynsa podczas szalonego tempa jazdy, co mogło wywołać katastrofę ze względu na to, że Choiński jechał tuż za nim. Szczęśliwie odbyło się bez wypadku.

Przedstawiciele zagranicznej klasy jazdy z prowadzeniem wykazali swą zupełną wyższość nad naszym „bezkonkurencyjnym" Langem, czemu zresztą nie należy się dziwić. Natomiast Choiński nie pozwolił się bić bezapelacyjnie, a kto wie nawet, czy we wtorkowych zawodach nie uda mu się pokonać znakomitych gości.

Trudno nie podkreślić przy sposobności, że tor W. T. C. na Dynasach nie nadaje się do wielkich biegów motocyklowych zarówno ze względu na obwód 380 mtr., jak i na kąt pochylenia na wirażach. Wypadki potwierdzają to twierdzenie w zupełności.

W wyniku biegu II klasy o naramiennik trzej pierwsi awansowali do klasy I-ej. Jak się dowiadujemy, wyznaczanie kandydatów do tego biegu pozostawia wiele do życzenia. Gdyby nawet ci i owi starsi jeźdźcy nie mieli żadnych szans na wygraną, pominięcie ich przy tym jedynym klasycznym biegu II kl. w sezonie jest nieuzasadnione i wyrządza im krzywdę.



Radwan Duszyński Kamiński Ziembicki

Czterej pierwsi w kolarskim biegu na przełaj. *Fot. Jan Ryś.*

SOSNOWIEC.

Zawody kolarskie o mistrzostwo Zagłębia Dąbrowskiego na 1925 r. Ruchliwe Sosnowieckie Towarzystwo Cyklistów w dniu 20 b. m. urządziło powyższy wyścig kolarski szosowy na dystansie 50 klm. Przy silnym wietrze, lecz pięknej słonecznej pogodzie, ze startu w Łagiszy pod Będzinem wyruszyło o godz. 2,25 dziesięciu zawodników. Na półmetek pierwszy przybył J. Kowalczyk, drugim był w odległości 300 mtr. Z. Salski, który w powrotnej drodze z łatwością minął rywala i pierwszy dotarł do mety w czasie 1 godz. 44 min.; następne miejsca zajęli: 2) J. Kowalczyk w 1 godz. 47 min., 3) T. Huras w 1 godz. 51 min. wszyscy trzej z klubu S. T. C., 4) St. Polak z Będzińskiego Tow. Sokół. Wyścig

Pierwszy w Polsce kolarski bieg na przełaj.











1. W pogoni za czołową grupą przez lasek Młociński. 2. Zawodnicy przebywają schodki za mostem kolejowym na Pradze. 3. Start na placu Zamkowym. 4. Pierwsza „ofiara" biegu, Karle, biada nad połamanym kołem. 5. Kamiński bierze ostatnią przeszkodę. *Zdjęcia Jana Rysia.*

zakończyło siedmiu zawodników. Organizacja wzorowa; na starcie kierował wyścigiem wice-prezes S. T. C. p. H. Levittoux z kpt. J. Chrząstowskim, na półmetku prezes p. J. Fliski, kontrolerami zaś na trasie byli kpt. L. Załęga i p. Baran. Karet powiatowej Kasy Chorych szczęśliwie dowiozła do mety trzy nadwyrężone maszyny i tyluż zdrowych jeźdźców. Zaznaczyć należy, że jak obecny mistrz kolarski Zagłębia, tak i następni po nim dwaj jeźdźcy odbyli bieg na maszynach sosnowieckiej fabryki rowerów K. Barana.

PIOTRKÓW.

Dnia 8 lipca odbyło się w Piotrkowie pierwsze zebranie szczupłego grona młodzieży i zostało zawiązane Polskie Towarzystwo Kolarskie „Siła", które dziś liczy 50 członków. Towarzystwo zorganizowało już dwa biegi: jeden kolarski na przestrzeni 10 klm. i pieszy na 2.000 mtr. z udziałem klubów miejscowego i łódzkiego. Zaznaczyć należy, że zarząd miasta przeznaczył honorową nagrodę w postaci złotego zegarka dla zwycięscy biegu kolarskiego, a p. Malangiewicz statuetkę dla biegu pieszego.

Dnia 20 b. m. odbył się bieg na przestrzeni 60 klm.. Startowało 12 kolarzy. Rozpoczął się on o godz. 10,30. Trasa biegu szła przez Piotrków, Kruszew, Baby, Wolbórz i Piotrków. Pierwszy do mety przybył Wojciechowski w czasie 2 godz. 21 min. 35 s., 2) Madejczyk w czasie 2 godz. 52 min., 3) Rybak w czasie 2 godz. 26 min. Wszyscy otrzymali żetony.

KRAKÓW.

Mistrz Polski w kolarstwie torowem J. Łazarski startować będzie w wielkich międzynarodowych zawodach kolarskich w Kolonji, które odbędą się w październiku bieżącego roku. Doskonała forma krakowianina upoważnia nas do przypuszczeń, iż będzie on godnie reprezentował barwy polskie.

ŁÓDŹ.

Zawody 100 klm. na torze o Polski Naramiennik, rozegrane tu w ubiegłą niedzielę, przyniosły spodziewane zwycięstwo O. Mullerowi (Union), wobec braku poważniejszych zamiejscowych konkurentów. Po 10 finałach, w obliczeniu na punkty Muller, mając ich tyle co Szmidt, musiał rozgrywać z nim dodatkowy bieg 800 mtr., zwyciężając pewnie. Czas Mullera wynosił 2 godz. 49 min. 14 sek. Drugie miejsce zajął Szmidt, trzecie — Cerbe (Szturm). Zupełnie niezrozumiałym jest czemu w terminie zawodów związkowych towarzystwa należące do P. Z. T. Kol. mogą urządzać sobie własne zawody i nie przysyłać jeźdźców na start konkurencji ogólnopolskiej. Chyba nie dzieje się to dla znanej zasady, że kto mocniejszy, ten ma rację za sobą.

LEKKA ATLETYKA.

POZNAŃ.

Zawody w dziesięcioboju o mistrzostwo Polski. Dziesięciobój bez Cejzika, najlepszego naszego reprezentanta w tej dziedzinie, stracił ogromnie na zainteresowaniu. Cała reklama P. O. Z. L. N. opierała się na Cejziku. To też rozczarowanie było duże skoro w ostatniej chwili podała prasa, że z powodu naderwania ścięgna nie będzie on startował. Nie zgłosił się również dwukrotny zwycięsca dziesięcioboju, W. Kuchar (Pogoń — Lwów).

Do zawodów stanęło 6 zawodników: Wasiak, Rykowski (Polonia), Urbaniak (Warta), Adamczak (A. Z. S. Poznań), Dzwonkowski (A. Z. S. Warszawa) i Wieczorek (3 p. sap. Wilno). Zawody przygotowane były pod względem technicznym bez zarzutu. Wszystko odbywało się sprawnie i sprężyście. Pogoda dopisała w pierwszym dniu w całej pełni, co też w pierwszym rzędzie było powodem dobrych wyników. Dużą niespodziankę sprawił Wasiak, zdobywając pierwsze miejsce i przeszło 3,000 pkt. w pierwszych pięciu konkurencjach. Nie wiele ustępował mu Urbaniak, nowy talent w lekkiej atletyce. Siły zawodników były naogół równe i konkurencje budziły ogólne zaciekawienie w dość licznie, jak na stosunki poznańskie zebranej publiczności. Poniżej podaję zestawienie wyników w poszczególnych punktach, które najlepiej zorjentuje czytelnika, jak kształtowały się szanse walczących.

PIERWSZY DZIEŃ. Bieg 100 mtr.: 1) Wasiak (Polonia) 11,6 sek. (762 pkt.), 2) Dzwonkowski (A. Z. S. Warszawa) 11 8 sek. (714,40 pkt.), 3) Urbaniak (Warta) 11,8 sek. (714,40 pkt.), 4) Wieczorek (3 p. sap. Wilno) 12 sek. (666 80 pkt.), 5) Rykowski (Polonia) 12,2 sek. (619,20), 6) Adamczak (A. Z. S. Poznań) 12,5 sek. (595,40 pkt.).

Skok w dal: 1) Wasiak 634 cm. (691,30 pkt.), 2) Adamczak 600,5 cm. (609,225 pkt.), Rykowski 594 cm. (593,30 pkt.), 4) Urbaniak 585 cm. (571,25 pkt.), 5) Wieczorek 582 cm. (563,90 pkt.), 6) Dzwonkowski 578,5 cm. (555,325 pkt).

Rzut kulą: 1) Urbaniak 11,01 mtr. (567 pkt.), 2) Wasiak 10,89 mtr. (555 pkt.), 3) Dzwonkowski 10,53 mtr. (519 pkt.), 4) Adamczak 9,43 mtr. (409 pkt.), 5) Wieczorek 920 mtr. (386 pkt.), 6) Rykowski 9,12 mtr. (378 pkt.).

Skok w wyż z rozbiegu: 1) Adamczak 164 cm. (594 pkt.), 2) Urbaniak 159 cm. (524 pkt.), 3) Wieczorek 154 cm. (454 pkt.), 4) Wasiak 149 cm. (384 pkt.), 5) Dzwonkowski 149 cm. (384 pkt.), 6) Rykowski 144 cm. (314 pkt.).

Bieg 400 mtr.: 1) Wasiak 55,8 sek. (714,24 pkt.), 2) Dzwonkowski 57,6 sek. (646,56 pkt.), 3) Wieczorek 57,7 sek. (642,80 pkt.), 4) Adamczak 59,7 sek. (567,60 pkt.) 5) Urbaniak 60 sek. (556,32 pkt.), 6) Rykowski 60 sek. (556,32 pkt.).

Ostateczna klasyfikacja w pierwszym dniu zawodów przedstawia się następująco: 1) Wasiak 3106,54 pkt., 2) Urbaniak 2932,97 pkt., 3) Dzwonkowski 2819,285 pkt., 4) Adamczak 2775,225 pkt., 5) Wieczorek 2713,30 pkt., 6) Rykowski 2460 82 pkt. Przeszło trzy tysiące punktów zwycięscy jest nawet na europejskie stosunki wynikiem dobrym i Cejzik musiałby pokazać całą swą umiejętność, aby uzyskać kilkaset punktów różnicy.

W drugim dniu warunki atmosferyczne były znacznie gorsze. Wiatr i zimno wpłynęły ujemnie na wyniki sportowe. Boisko i bieżnie były jednak bez zarzutu. Ogólne zainteresowanie budziło wśród publiczności pytanie, czy Adamczak swym „metrem" różnicy w skoku o tyczce wyrówna i pobije swych przeciwników. Tak też się stało. Wasiak, prowadząc pewnie jeszcze po biegu z płotkami, zdobywa w tyczce zaledwie 71,20 pkt. i traci w ten sposób pierwsze miejsce; mimo to potrafił on dzięki dobrym wynikom w dalszych punktach zdobyć drugie. Adamczak jedynie tyczce zawdzięcza swe pierwsze miejsce, gdyż tu wyrównał swe niedomagania w innych konkurencjach. Ogólnie wynik jest zasłużony. 4 zawodników uzyskało ponad 5.000 punktów, co jest rezultatem wcale dobrym. Zawody w drugim dniu były bardzo interesujące wskutek ciągłych zmian w prowadzeniu. Publiczności około 400 osób. Wyniki drugiego dnia są następujące:

Bieg 110 mtr. z płotkami: 1) Adamczak 19 sek. (620 pkt.), 2) Wieczorek 20,2 sek. (506 pkt.), 3) Wasiak 20,2 sek. (506 pkt.), 4) Rykowski 20,4 sek. (487 pkt.), 5) Urbaniak 21 sek. (430 pkt.), 6) Dzwonkowski 21,6 sek. (373 pkt.).

Rzut dyskiem: 1) Wasiak 33,64 mtr. (560,34 pkt.), 2) Wieczorek 32,96 mtr. (534,50 pkt.), 3) Adamczak 32,56 mtr. (519,28 pkt.), 4) Urbaniak 30,50 mtr. (479,02 pkt.), 5) Dzwonkowski 28,62 mtr. (369,58 pkt.), 6) Rykowski 24,31 mtr. (205,80 pkt.). Konkurencja ta była nadwyraz ciekawa. Adamczak w pierwszych dwuch rzutach osiągnął zaledwie 28 mtr. i dopiero w ostatnim poprawił swój wynik o kilka metrów. Wasiak również poprawił się o kilka metrów w ostatnim rzucie.

Skok o tyczce: 1) Adamczak 339 cm. (697,60 pkt.), 2) Wieczorek 298 cm. (476,20 pkt.), 3) Urbaniak 288 cm. (422,20 pkt.), 4) Dzwonkowski 268 cm. (314,20 pkt.), 5) Wasiak 223 cm. (71,20 pkt.), 6) Rykowski 223 cm. (71,20 pkt.). Wasiak złamał dwukrotnie (!!) tyczkę, co spowodowało u niego pewną obawę przy dalszych skokach. Był to najsłabszy jego punkt, dzięki któremu stracił prowadzenie. Urbaniak osiągnął nadspodziewanie dobry wynik, tak samo Wieczorek, mimo słabego stylu.

Rzut oszczepem: 1) Urbaniak 47,37 mtr. (625,175 pkt.), 2) Wasiak 45,63 mtr. (577,325 pkt.), 3) Dzwonkowski 41,05 mtr. (451,375 pkt.), 4) Wieczorek 40,95 mtr. (448,625 pkt.), 5) Adamczak 38,90 mtr. (392,25 pkt.), 6) Rykowski 27,22 mtr. (71,050 pkt.). Urbaniak osiągnął najlepszy swój wynik w roku bieżącym, wysuwając się na drugie miejsce przed Wasiaka.

Bieg 1,500 mtr. Warunki trudne. Silny wiatr: 1) Wasiak 5 min. 5,8 sek. (595,60 pkt.), 2) Dzwonkowski 5 min. 13,1 sek. (543,40 pkt.), 3) Adamczak 5 min. 15,6 sek. (534,40 pkt.), 4) Rykowski 5 min. 26,2 sek. (466 pkt.), 5) Wieczorek 5 min. 28,1 sek. (453,40 pkt.), 6) Urbaniak 5 min. 40,4 sek. (383,20 pkt.). Rzeczą charakterystyczną jest, że Wasiak wygrał wszystkie biegi. Na zawodnikach znać było zmęczenie, a przytem nadzwyczaj silny wiatr utrudniał konkurencję. Wasiak przez ten wynik wysunął się na drugie, należne mu słusznie, miejsce. Ostateczna klasyfikacja dziesięcioboju przedstawia się następująco:

1) **Adamczak — 5538,755 pkt.**
2) **Wasiak — 5417,005 pkt.**
3) **Urbaniak — 5272,565 pkt.**
4) Wieczorek — 5132,225 pkt.
5) Dzwonkowski — 4870,840 pkt.
6) Rykowski — 3761,870 pkt.

Kolejność ostateczna zwycięsców zupełnie zasłużona. Adamczak, pomimo przekroczonej 30-stki, posiada dobre wyniki, jest równy, a stylem góruje nad wszystkiemi. W r. b. zasłużył w tej konkurencji (oczywiście Cejzika nie bierzemy pod uwagę) na pierwsze miejsce. Wasiak posiada znacznie większe dane naturalne i przy pewnym treningu przekroczy łatwo 6000 punktów. Przedewszystkiem musi myśleć o tyczce. W biegach posiada wyniki międzynarodowe, licząc na miarę 10-cioboju. W rzutach jest dobry, natomiast w skokach nierówny. Najlepszym dowodem tego jest fakt, iż po odliczeniu tyczki zająłby pierwsze miejsce przed Adamczakiem różnicą kilkuset punktów. W skoku w wyż ma słaby jeszcze styl. Jest to typowy wielobojowiec, a przy po-

Nowy rekord lekkoatletyczny.



Korolkiewicz II (Polonia) ustanowił nowy rekord Polski w biegu na 200 mtr. przez płotki, osiągając czas 27,8 sek. *Fot. Rosenmann.*

prawieniu skoku o tyczce (przedewszystkiem) i skoku w wyż, będzie poważnym konkurentem. Urbaniak posiada również dobre dane, jednak jest jeszcze bardzo nierówny (dysk!). Najsłabszym jego punktem jest bieg 1,500 mtr. Wieczorek wszystko robi sposobem „gospodarskim", bez stylu, a mimo to zdołał osiągnąć przeszło 5,000 punktów i znalazł się niedaleko za zwycięscą. Dlaczegoż pułk nie postara się o wysłanie go do Centralnej Wojskowej Szkoły Gimn. i Sportu, gdzie napewno poprawiłby znacznie swe wyniki. Dzwonkowski musi jeszcze dużo pracować nad sobą. Rykowski nie posiada danych do dziesięcioboju; przedewszystkiem rzuty jego są zupełnie słabe. Na stosunki międzynarodowe osiągnięte wyniki są dość słabe, jednak w stosunku do roku ubiegłego postęp jest duży, gdyż obecnie mamy przynajmniej 7 zawodników, mogących osiągnąć zgórą 5 tysięcy pkt., gdy w roku ubiegłym mieliśmy ich zaledwie dwuch (Cejzik i Kuchar).

B.

WARSZAWA.

Próby pobicia rekordów P. Z. L. A. Ubiegła niedziela była dniem prób pobicia kilku rekordów, nie wszyscy zawodnicy mieli jednak szczęście wpisania do tabeli rekordów polskich swego nazwiska. Nie mniej próby takie należałoby częściej organizować — specjalnie podczas większych zawodów — gdzie konkurencja pozwalałaby na lepsze wyniki. Tak więc o ustanowienie nowych wyczynów pokusili się: Szydłowski (A. Z. S.) w rzucie dyskiem oburącz, osiągając 73,16 mtr. — pozostał w tyle za obecnym rekordem o przeszło 40 cm. Pozatem bardzo silny i częściowo skuteczny atak skierowały zawodniczki Sokoła V na wszystkie biegi kobiece z płotkami (60, 65 i 83 mtr.) oraz na biegi rozstawne 4×60 i 60×80×100 mtr. Zawodniczka Sokoła Schabińska, która w pierwszej próbie na 83 mtr. przez przewrócenie płotka nie mogła ustanowić nowego wyczynu, miała wiele więcej szczęścia **w biegach na 60 i 65 mtr.** ustanawiając **czasy rekordowe** z wynikami **11,4 sek.** oraz **12,4 sek.** (o 0,7 sek. lepszy od rekordu). Sztafeta Sokoła 4×60 nie dała spodziewanego rezultatu, osiągając czas 35,3 sek. (o 0,4 sek. gorszy od rekordu). W sztafecie 60×80×100 mtr. zorganizowanej u nas po raz pierwszy, ustanowiono czas 34,6 sek. co właściwie stanowi pierwszy na tym dystansie rekord (Zalewska, Złotnicka, Czajkowska).

W biegach panów ustanawia Malanowski **nowy rekord na 2 kilometry czasem 6 min. 5,2 sek.** Również w biegu 200 mtr. z płotkami, w którym z powodu zdaje się jednego garnituru płotków, czterej startujący musieli biegać pojedyńczo — uzyskuje **nowy rekord Korolkiewicz II (Polonia) w czasie 27,8 sek.** Mniej szczęścia miał Łukaszewicz, kusząc się w pojedynkę o poprawienie czasu na 1,500 mtr., oraz jedna z zawodniczek „Makkabi" — w biegu 1000 mtr., który, nawiasem mówiąc, wypadł bardzo blado, a wynik pozostał daleko w tyle za obecnym rekordem.

K.

ŁÓDŹ.

Zawody o mistrzostwo okręgu, rozegrane tu dnia 26 i 27 b. m. dały następujące wyniki: Kula — Górski 9,78 mtr., dysk — Stibbe 29,39 mtr., oszczep — Szymański 47,30 mtr., 100 mtr. — Kozłowski 11,6 sek., 4×100 mtr. — Ł. K. S. 47,2 sek., 1,500 mtr. — Moszewski 4 min. 33 sek., 110 mtr. płotki — Mokrzycki 19 sek., sztafeta olimpijska — Piotrowski K. S. 3 m. 47,4 sek., 5,000 mtr. — Ulman 17 min. 6,8 sek., skok w dal — Grudziński 6,20 mtr., skok w wyż — Dembiński 1,55 mtr., trójskok — Grudziński 11,73 mtr.

Jak widać stąd, jedynie skok w dal stał na poziomie niezłym, a pozostałe wyniki są bardzo słabe i wskazują na długą jeszcze pracę łodzian w celu dociągnięcia się do przeciętnej polskiej normy.

WIOŚLARSTWO.

WARSZAWA.

Długodystansowe regaty wewnętrzne Warsz. Tow. Wioślarskiego odbyły się ostatniej niedzieli na dystansie 12 klm. (6 pod wodę i 6 z wodą). Trasa: Warszawa — Łacha Wilanowska — Warszawa. Celem regat było ustanowienie szeregu rekordów w kilku kategorjach łodzi. Regaty te są właściwie zakończeniem sezonu wioślarskiego W. T. W. Same zawody wywarły naogół wrażenie dobre, jednakże dziwimy się, że tak mało wioślarzy brało udział w zawodach, nie mówiąc już o skromnej liczbie kategorji łodzi. Organizacja i punktualność wzorowa, dzięki sprawnemu funkcjonowaniu komisji sędziowskiej w osobach pp. Vettera, Lenartowicza i Gędzierowskiego. **Kategorja I. Czwórki odkryte cedrowe.** Startują dwie osady. Najlepszy czas osiągnęła osada: Kowalski, Wiśniewski, Kozłowski, Stefanowicz pod sterem Delatkiewicza. Czas 53 m. 34 sek. Druga osada pod sterem Majewskiego. **Kategorja II. Czwórki odkryte dębowe.** Zwyciężyła osada: Głowacki, Sosnowski Karwacki, Paczulski pod sterem Jankowskiego. Czas 57 min. 52 sek. Drugie miejsce zajęła osada pod sterem Z. Jarzembskiego. **Kategorja III. Łódź na cztery krótkie.** Startują trzy. Najlepszy czas osiągnęła osada: J. Lisicki i Z. Jarzembski pod sterem Romana Jarzembskiego. Czas 1 godz. 3 min. 51 sek. Drugie miejsce zajęła osada pod sterem L. Jarzembskiego 1 godz. 9 min. 53 sek. Trzecie miejsce osada pod sterem Drewnickiego 1 godz. 10 min. 13 sek. **(w.)**

GÓRNY ŚLĄSK.

Pierwsze Polskie i Śląskie regaty łodzi składanych. Wobec zupełnego braku na Górnym Śląsku rzek, nadających się do uprawiania sportu wioślarskiego na łodziach normalnych, grupa wioślarzy zapaleńców pod kierownictwem W. Kosa z Mysłowic założyła tamże klub „Hellas", biorąc łódź składaną, jako wymagającą mniejszej wody, za przedmiot sportu. Dzięki ruchliwości inicjatora i dobrej organizacji, po rocznej prawie pracy przystąpiono do przeprowadzenia zawodów, pierwszych tego rodzaju w Polsce. Na teren regat obrano część rzeki Przemszy między Brzęczkowicami a mostem nad Wysokim Brzegiem, długości 1000 mtr. Piękna pogoda, średni stan wody i dobre chęci dały w 5 biegach, do których stanęło 10 łodzi, startujących na czas kolejno co 4 minuty, następujące wyniki:

Dwójki męskie. Startują 3 łodzie: 1) Halka (A. Baran, R. Hanok) 5 min. 8 sek., 2) Mewa 5 min. 14 sek., 3) Albatros 5 min. 20 sek. **Dwójki mieszane**: 1) Ema (W. Kos i Konieczkowska) 5 min. 29 sek. **Dwójki żeńskie**: 1) Ema (Konieczkowska, Palusińska) 5 min. 39 sek. **Jedynki męskie.** Startują 4 łodzie: 1) Frelka (dr. Zabielski) 5 min. 23 sek., 2) Frelka (A. Baran) 5 min. 28 sek., 3) Buks (Hanok) 5 min. 30 sek., 4) Poranek (Palusiński) 5 min. 39 s. **Jedynki młodszych:** 1) Buks (J. Gerstenberg — lat 12) 6 min. 39 s. Regaty zakończono wycieczką do Nowego Bierunia. **Jeszt.**

ŻEGLARSTWO.

Międzyklubowe regaty żaglowe. Wielkie ożywienie, jakie można było ostatnio zaobserwować na naszych wodach, zawdzięczamy w znacznej części żeglarstwu. Sport ten, mało dotychczas rozpowszechniony, rozwija się obecnie w coraz szybszem tempie. Znalazło się bowiem wielu sportowców, zarówno doświadczonych żeglarzy, jak i nowicjuszy, którzy poświęcając się z zapałem żeglarstwu, urządzają często regaty. Należy też z przyjemnością stwierdzić, że praca ta, już po krótkim czasie, wydała piękny plon. Świadczy o tem wzrastająca szybko liczba żeglarzy, jako też ukazująca się coraz liczniej na Wiśle flotylla yoli i gigów. Dowiadujemy się również, że zarządy towarzystw wioślarskich, a nawet poszczególni żeglarze, poczynili szereg zamówień na klasowe łodzie żaglowe i przystępują do zorganizowania specjalnych sekcji żeglarskich. Stwierdzając ogromny rozwój żeglarstwa, należy

podkreślić, że w rozpowszechnieniu jego, zasługi poważne położył Wojskowy Yacht Klub przy W. K. W., którego prezesem jest doświadczony żeglarz — dyr. Szwykowski.

Ostatniej niedzieli mieliśmy regaty międzyklubowe. Zawody rozpoczęły się przed południem, przy mocnym wietrze południowo-zachodnim, dzięki czemu miały one interesujący przebieg i pozwoliły na wykazanie zdolności żeglarskich przy przepisowem manewrowaniu żaglami i omijaniu wyznaczonych punktów. Organizacja spoczęła w niezawodnych rękach sekretarza Polskiego Zw. Żegl., por. Trzepałki, i dr. Wyżykowskiego. W biegach wzięły udział łodzie Akad. Zw. Sport. i Wojsk. Yacht Klubu. Z zawodników wyróżnili się żeglarze W. Y. K.: mjr. Osiński i dyr. Szwykowski, którzy wykonywują trudne manewry i zupełnie opanowali sztukę wykorzystywania wiatru za pomocą „bomów" i „fok". Trasa dla poszczególnych biegów wynosiła 4 klm. (wykonanie 2 „pętli" i ominięcie punktów). Do startu stanęły: 3 yole o 25 mtr.² żagla, 3 yole o 20 mtr.² i 5 yol o 15 mtr.² żagla. **Bieg I yol o 25 mtr.²** Startują trzy. Od samego startu wysuwa się i zdecydowanie prowadzi cały bieg łódź „Doris" (L. i S. Szwykowscy — W. Y. K.) O drugie miejsce walczyły ze zmiennym wiatrem no i szczęściem „Furkot" i „Yola". Jednakże na drugim kursie zręcznie wysunął się, zajmując drugie miejsce, „Furkot" (Wolff, Jeziorański—AZS.). Trzecie „Yola" pod sterem inż. Wetcla. **Bieg II yol o 20 mtr.²** Startują trzy. Zwycięża łódź „Śmieszka" (Krzyżanowski, Zalewski — W. Y. K.). Za nią o kilkanaście metrów łódź „Wyga" (Zaborowski, Niewiadomski — W. Y. K.). **Bieg III yol 15 mtr.²** Startują cztery. Od startu łodzie idą równo. Przy omijaniu jednak pierwszego punktu wysuwa się „dzięki zręcznym manewrom" łódź „Gdynia", która od tego momentu prowadzi bieg. 1) „Gdynia" (mjr. Osiński. Wersztel — W. Y. K.). Za nimi o dziesięć metrów szła początkowo „Yolka" (kpt. Ostrowski, Ortatowski), ale w końcu pierwszego kursu wyprzedziła ją łódź „Hel" (Dubowski, Święcicka — W. Y. K.). **W.**

PIŁKA NOŻNA.

WARSZAWA.

Warszawianka — Polonia 2:0 (1:0). Niedzielne towarzyskie spotkanie dwuch czołowych drużyn stolicy uważane było, zupełnie słusznie, przez wszystkich za rewanż meczu wiosennego, gdy Polonia bez wysiłku zmiażdżyła Warszawiankę „pakietem" 10 bramek. Przykro jest przebyć sezon cały nawet z dobremi wynikami, gdy się ma za sobą taką czarną kartę w historji, to też Warszawianka wystąpiła do meczu rewanżowego z silną wolą uzyskania zaszczytnego rezultatu i dopięła swego. Polonia przeciwnika nie lekceważyła, grała tak, jak w tym dniu mogła najlepiej a ponieważ owa „możność" była niezbyt wielka — przegrała zupełnie zasłużenie. Składy drużyn były następujące: **Polonia:** Laskowski, Czyżewski i Czajkowski; Szmit, Loth I, Hamburger; Bułanow I, Tupalski, Grabowski (Tennenbaum), Emchowicz i Krygier. **Warszawianka:** Domański, Redlich, Zwierz I, Krotkiewski, Ordon, Putzman, Hahn, Luksemburg II, Luksemburg I, Szenajch, Jung. Sędziował p. Jerzy Grabowski.

Pierwsze minuty gry wykazują „tradycyjną" przewagę mistrza stolicy ,która mija jednak pod naporem lotnych ataków Warszawianki. Ta ostatnia wykazuje większą ruchliwość i zapał, to też wkrótce zdobywa z ładnego przeboju Luksemburga I — pierwszą bramkę. Po zmianie stron traci Polonia drugi punkt, skutkiem błędu Laskowskiego, który opuścił niepotrzebnie bramkę. Kontuzjowany Grabowski opuszcza boisko, a zastępuje go Tennenbaum. Mimo to ostatnie pół godziny Warszawianka jest przeważnie tylko w defenzywie, a Polonia inicjatywę zagarnia w swoje ręce. Wszystkie jednak próby zdobycia przez nią bramki spełzają na niczem, głównie dzięki doskonałej grze Domańskiego. Tak więc wynik 2:0 pozostaje niezmieniony, zresztą słusznie, gdyż zwycięstwo Warszawianka wywalczyła sobie tym razem rzetelnie. Nie obyło się wprawdzie bez „ustnych" protestów przeciw decyzjom sędziego, ze strony bardziej zapalczywych jej graczy, — nie obyło się również i bez gry zbyt ostrej, a nawet złośliwie niebezpiecznej. Inicjowali ją, jak zwykle „warszawianie", a replikowali na to niektórzy „Poloniści", zwolennicy samosądu. Nie przekraczało to przecież granic przyzwoitości boiskowej, wymaganej podczas takiego meczu, przeto upłynął on względnie spokojnie. U zwycięsców wyróżnił się przedewszystkiem Domański w bramce, a dalej Pucman, świetnie kryjący Krygiera, oraz debjutujący w ataku Luxemburg I. Pokonani mieli swych najlepszych graczy w Czajkowskim, Locie I, Tupalskim i Emchowiczu. Tennenbaum również spisywał się nieźle.

Warszawianka — Polonia 2:0.



Laskowski Jung *fot. Jan Wołyński.*
Krytyczny moment przed bramką Polonii.

Zwycięstwem swym nad Polonią Warszawianka zapewniła sobie „spokój" na całą zimę, a następny mecz tych drużyn będzie znowu oczekiwany z niecierpliwością.

Makkabi — Varsovia 2:1 (1:0). Rozegrane w sobotę na boisku Skry powyższe towarzyskie spotkanie przyniosło nieoczekiwane, lecz zasłużone zwycięstwo Makkabi. Varsovia, lekceważąc widocznie przeciwnika, wystawiła osłabioną kilkoma rezerwowymi drużynę, a zaskoczona dobrą i twardą grą Makkabi przez dłuższy czas nie mogła otrząsnąć się z przewagi przeciwnika. To też do przerwy Makkabi raz po raz atakuje, uzyskując niezwykle efektowną bramkę ze strzału Hejma; drugą strzela lewoskrzydłowy Puszet. Po przerwie Varsovia w przewadze, uzyskuje jednak tylko honorową bramkę z karnego, strzeloną przez Kaczanowskiego. Publiczności około 2.000.

Legja — Barkochba 5:2 (3:0). Wojskowi z łatwością uporali się z przeciwnikiem, mając dużą przewagę, zwłaszcza do przerwy i w tej fazie gry uzyskują trzy bramki. Po przerwie gra się wyrównała i Barkochbie udaje się dwukrotnie umieścić piłkę w siatce Legji, wojskowi zaś również uzyskują dwie bramki.

Legja II — Barkochba II 5:0.

Pogoń — Polonia II 2:1 (2:1). Zasłużone zwycięstwo wojskowych których mogli uzyskać lepszy jeszcze rezultat, doskonały jednak bramkarz Polonii, Laskowski, pewnie łapał groźne strzały ataku Pogoni. Najlepszą częścią drużyny wojskowych jest napad, który nieźle kombinuje i często strzela, dobrym jest również Danek na środku pomocy i Nieć w obronie. W Polonii wyróżnił się Mazurkiewicz, Maderski i Tennenbeum. Sędziował p. M. Walczak.

Orkan — Legja 5:2 (3:2). Obydwie drużyny wystąpiły w najlepszych składach: w Legji, po dłuższej przerwie, wystąpił Mielech na pozycji prawoskrzydłowego. Gra bez widocznej przewagi, jednak Orkan szczęśliwiej przeprowadza ataki ,wspomagany przez doskonałą w tym dniu pomoc. Nieskładne ataki Legji napotkały na twardą i dobrą parę obrońców Koc, Pichelski. Bramki dla Orkanu uzyskali: Zbyszewski (3), Kempa i Korngold II, dla Legji Krassowski i Żmuda. Sędzia p. mjr. Dudryk.

Waszawianka II — Korona II 6:1 (2:1). Zdecydowana przewaga Warszawianki, dla której bramki uzyskali: Eysymontt (4), i Fijałkowski (2). Dla Korony II honorowy punkt uzyskał Nowacki. Sędzia p. Miszewski.

Ziemiańska — Lourse 2:1. Rozmaici mecenasi, mi'ośnicy i weterani sportu piłkarskiego urządzili widzom, zebranym na mecz Polonia — Warszawianka, widowisko nader ucieszne, a sobie zapewne przyjemność. Humorystyczne te zawody wykazały chyba dlatego przewagę „ziemian", że czuwał nad ich grą, jak duch opiekuńczy, honorowy kapitan red. Bazewicz. On też dokonał inauguracyjnego kopnięcia piłki, filmowanego z zapałem przez specjalnego operatora dla kin stołecznych. Rolę sędziego jaknajpoważniej starał się pełnić p. Strzelecki. Na linjach znalazły się nieodzowne w takich meczach piękne artystki scen warszawskich.

ŁÓDŹ.

Wobec wyjazdu reprezentacyjnej drużyny do Poznania, rozegrane zostały jedynie zawody o znaczeniu drugorzędnym, a mianowicie: Ł. K. S. zwyciężył w Pabjanicach miejscowy P. T. C. 5:0, — Turyści pokonali z trudem Grono Miłośników Sportu 5:4, — Finał o puhar klasy C Pogoń — Rapid 3:2; Ł. K. S. — Hakoah 2:0.

POZNAŃ.

Międzymiastowy mecz Poznań — Łódź zakończył się zasłużonym zwycięstwem gości 3:2 (1:1). Łódź zadokumentowała tym swą chwilową wyższość nad Poznaniem, zwyciężając go dwukrotnie, acz nieznacznie, na własnym i obcym boisku.

KRAKÓW.

Niedzielne spotkania piłkarskie przyniosły następujące wyniki: Makkabi — Zwierzyniecki K. S. 3:0 (2:0). Słaba gra Makkabi. Krakowianka — Jutrzenka 5:2 (3:2). Niespodziewana i zasłużona klęska Jutrzenki. Cracovia — Krowodża 2:0 (2:0). Cracovia z szeregiem rezerwowych. Obie bramki uzyskał Kubiński. Sparta — Podgórze 3:3 (1:0). Finałowa rozgrywka o mistrzostwo klasy B. Gra interesująca, tempo ostre. Wisła — Garbarnia 2:0 (1:0). Wisła z 7 rezerwowemi grała dość nieszczególnie.

LWÓW.

Hasmonea — Ukraina 4:1 (1:0). Po jedenastu latach przerwy nastąpiło spotkanie drużyny ukraińskiej z drużyną, należącą do Polskiego Związku Piłki Nożnej. Zezwolenie na to spotkanie było niejako pomostem, po którym umożliwiono sportowi ukraińskiemu nawiązanie stosunków z polskiemi kołami sportowemi. Zbliżenie sportowe polsko-ukraińskie oddać może sportowi ukraińskiemu nieocenione usługi, gdyż polacy we wschodniej Małopolsce we wszystkich gałęziach mogą być nauczycielami dla ukrainców. Po oficjalnem obopólnem pozdrowieniu, podczas którego delegaci Ukrainy wręczyli Hasmonei bukiet kwiatów, nastąpiły zawody, które stały coprawda na niskim poziomie sportowym — lecz mając cel inny, ku zadowoleniu obydwu stron spełniły swoje zadanie. Ukraina broniła się w pierwszej połowie bardzo ambitnie, szczególnie bramkarz Ukrainy dokazywał cudów zręczności i odwagi, — po pauzie jednak rutynowana Hasmonea przygniotła wprost swego przeciwnika, który zaczął się bronić zbyt radykalnie i sędzia musiał podyktować aż 3 rzuty karne, z których Hasmonea dwa wykorzystała.

Hasmonea — Lechja 1:1 (0:0). Hasmonea wystąpiła do tych zawodów w komplecie. Lechja z trzema rezerwowymi. Wynik jest niespodzianką, gdyż Hasmonea szła do zawodów z Lechją z zupełną pewnością siebie, trudząc się jedynie o tyle, o ile trzeba było do zdobycia zwycięskich punktów. Był to jednak za mały wysiłek ze strony Hasmonei i kosztował ją utratę jednego cennego punktu. Bramkę dla Hasmonei strzelił Mahler, wyrównał Jachura pięć minut przed końcem. Hasmonea miała w polu bezwzględną techniczną i taktyczną przewagę, przeliczyła jednak swe siły, gdyż ambitna i ofiarnie grająca Lechja nie ustępowała jej w chęci zwycięstwa. Rogów 7:6 dla Lechji. Sędziował dobrze p. Zawitkowski.

Pogoń — Czarni 5:1 (2:1). Z napręzeniem oczekiwane spotkanie starych miejscowych rywali zgromadziło tysięczne rzesze w parku Czarnych. Pogoń wystąpiła w komplecie, Czarni bez Winnickiego i Mullera. Tuż po zaczęciu Czarni przeprowadzają szybki atak, zakończony strzałem Sawki. Görlitz schylił się jedynie do piłki, która była już w siatce. Nie zraża to jednak zupełnie Pogoni, która opanowuje z miejsca sytuację. Napad, szczególnie zaś Kuchar, atakują wprost z furją — obrona Czarnych i bramkarz pracują w pocie czoła. Słabość pomocy Czarnych, która nie wspomagała prawie zupełnie swego napadu, a w dodatku bardzo źle kryła przeciwnika, spowodowała katastrofę. Wyrównanie nastąpiło w 32 minucie po pięknej główce Kuchara. Dwie minuty przed pauzą Hanke, korzystając z zamieszania, strzela z daleka w górny prawy róg, zdobywając drugą bramkę. Po pauzie, przy stałej przewadze Pogoni, zdobywa ona przez Kuchara dalsze trzy bramki. Pogoń była o klasę lepsza, prawie we wszystkich linjach, dając grę ambitną i piękną. Czarni niespodziewanie zawiedli. Jedynie bramkarz i obydwaj obrońcy walczyli do ostatka. Sędziował umiejętnie i bardzo objektywnie p. Schargiel. Widzów 4,000.

GÓRNY ŚLĄSK.

Rozgrywki o puhar prezesa GZOPN. przyniosły następujące wyniki: Naprzód (Załęże) — F. C. Katowice 1:3 (1:1). A. K. S. (Król. Huta) — Roździeń (Szopienice) 5:3 (2:1). Ruch (W. Hajduki) — Śląsk (Siemianowice) 3:2 (1:1). Diana (Katowice) — Kolejowy K. S. (Katowice) 3:5 (2:0). Iskra (Siemianowice) — Kresy (Król. Huta) 4:3. Pogoń (N. Bytom) — Pogoń (Katowice) 2:8 (0:5). Orkan (W. Dąbrówka) — 06 Załęże 0:9 (0:5). **O mistrzostwo klasy B:** Orzeł (Wełnowiec) — Mysłowice 06 5:3 (2:2). **O mistrzostwo klasy C:** Naprzód (Mikołów) — Wełnowiec K. S. 25 11:0. **Zawody przyjacielskie:** Policyjny K. S. (Katowice) — Policyjny K. S. (Świętochłowice) 7:1. Śląsk (Świętochłowice) — Slavia (Ruda) 2:2. **Palant:** Polonia (Janów) — Naprzód (Nowa Wieś) 113:84. Ruda (Gotarkowska Huta) — Jaskółka (Piekary Rudne) 78:74. Ruda (Gotarkowska Huta) — Polonia (Janów) 56:99. Jaskółka — Naprzód 47:99. Ruda — Naprzód 44:78. Polonia — Jaskółka 88:43.

Wobec powyższych wyników ustalono następujące mistrzostwa okręgowe na rok 1925/26: 1) Polonia 6 pkt. (mistrz okr. Katowickiego), 2) Naprzód 4 pkt. (mistrz okr. Świętochłowickiego), 3) Ruda 2 pkt. (mistrz okr. Rybnickiego), 4) Jaskółka 0 pkt. (mistrz okr. Tarnogórskiego). **Jeszt.**

Cracovia — Amatorski K. S. 5:1.



Wójcik (Cr.) atakuje bramkarza A. K. S. *fot. Pariy.*

TENNIS.

WARSZAWA.

Turniej tennisowy oficerów rezerwy, protektorat nad którym objął p. Minister Spraw Wojskowych, gen. Sikorski, zorganizowany został przez Sekcję Tennisową W. K. S. Legja i odbył się w dn. 26 i 27 b. m. na placach tegoż klubu. Rozegrane zostały: gra pojedyncza o puhar przechodni firmy „Pocisk", oraz gra podwójna, o nagrody ofiarowane przez p. Ministra Spraw Wojskowych. Udział w turnieju wzięła niewielka ilość zawodników wyłącznie warszawskich, mimo to ogólny poziom gry był wyższy niż na mistrzostwach oficerów armji czynnej, szczególniej w grach pojedyńczych. Kierownictwo turnieju spoczywało w rękach gen. Zagórskiego i mjr. Chramca i przeprowadzone było, wobec niewielkiej ilości gier, bez zarzutu.

Ćwierćfinały gry pojedyńczej dały wyniki: Graeffe — Piętka 6:4, 6:1, Marszewski — Raszke 6:0, 6:0, Zawisza — Nowak 6:3, 6:3, Loth J. — Błeszyński 6:3, 6:2. Półfinały: Marszewski — Graeffe 6:3, 6:1, Loth J. — Zawisza 6:4 5:7, 6:0. Finał pomiędzy Marszewskim a Lothem zakończył się, po dość ciężkiej walce, zwycięstwem pierwszego w stosunku 7:5, 7:5, 6:8, 6:2. W grze podwójnej do finału wchodzą: Zawisza — Marszewski, po zwycięstwie nad parą Graeffe — Piętka 6:2, 7:5 i Szczerbiński — Loth J. w. o. Po blisko dwugodzinnej grze spotkanie finałowe wygrywają Szczerbiński — Loth, bijąc parę Zawisza — Marszewski 7:9, 6:4, 4:6, 6:4. 6:4. Wszyscy finaliści, tak w grze pojedyńczej, jak i podwójnej, są członkami Warsz. Law-Tennis Klubu.

LUBLIN.

Turniej tennisowy o mistrzostwo Lublina zorganizował w dniach 10—14 września K. S. Lublinianka. Tytuł mistrza m. Lublina i pierwszą nagrodę w grze pojedyńczej panów otrzymał Dr. Jan Arnsztajn (K. S. Lublinianka) bijąc w finale mjr. Chramca (K. S. Legja) w pięciu setach: 6:2, 4:6, 5:7, 6:4, 6:1. W grze podwójnej tytuły mistrzów m. Lublina i pierwsze nagrody otrzymali: Dr. Arnsztajn i inż. Kijok bijąc mjr. Chramca i por. Olchowicza (K. S. Legja) w pięciu setach 4:6, 5:7, 7:5, 6:4, 6:3.

LWÓW.

Okręgowy turniej lawn-tennisowy urządzony staraniem Lwowskiego Klubu Tennisowego zakończył się następującemi wynikami: **Gra pojedyncza panów:** Kuchar Wład. zwycięża Kruczkiewicza. **Gra podwójna panów:** Kuchar Wł., Kruczkiewicz — R. i Z. Stahlowie 5:7, 6:4, 5:7, 6:2, 7:5. **Gra podwójna mieszana:** Groblewska, Z. Stahl zwyciężają parę Kolischerówna, R. Stahl. **Gra podwójna pań:** Kruczkiewiczówna, Kossakówna—Groblewska, Kolischerówna 7:5, 6:1.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

PIŁKA NOŻNA.

Hiszpanja — Austrja 1:0. Zawody międzypaństwowe, rozegrane w Wiedniu przy 70.000 widzów, zakończyły się zwycięstwem gości; bramkarz Hiszpanji, Zamorra, obronił rzut karny. Jako przedmecz zostało rozegrane spotkanie Wieden — Kraków, zakończone dla nas zaszczytnym wynikiem 0:1. Bramka została zdobyta w 58 m. przez Hessa. W drużynie krakowskiej dobrze grała obrona i pomoc, atak słaby.

Spotkanie drużyn robotniczych Niemiec i SSSR. rozegrane w Leningradzie, zakończyło się zwycięstwem reprezentacji sowieckiej w stosunku 4:1.

Mistrzostwa Anglji przyniosły dużą sensację, mianowicie przegraną Tottenham Hotspurs na własnym boisku do Cardiff City 1:2. W grach o puhar Westham United, obrońca puharu, uzyskał z drugoklasowym Carlton Athletic wynik 0:0, a faworyt na zwycięscę Arsenal z London Caledonians (II liga) osiągnął zaledwie przewagę jednej bramki, 3:2. W ostatnich rozgrywkach o mistrzostwo mimo ulewnego deszczu w całej Anglji, osiągnięto znów olbrzymią na stosunki angielskie ilość bramek — 194 w 43 spotkaniach, ale za to ilość widzów na tych wszystkich zawodach zmniejszyła się o 400.000 w porównaniu z tygodniem poprzednim. Szereg spotkań pierwszej ligi zakończył się wynikami niespotykanemi często w Anglji. Tottenham Hotspurs gra z Huddersfield Town 5:5, Manchester City z Everton'em 4:4. Aston Villa po raz pierwszy od zakończenia wojny wygrała z Bolton Wanderers na ich boisku 2:0, Westham United przegrywa dość niespodziewanie z Leeds United 2:5, następnie z Arsenal 2:3. Sunderland ponosi pierwszą porażkę z Blackburn Rovers 0:3. Tottenham Hotspurs zajmuje pierwsze miejsce w tabeli, wygrawszy z Cardiff City na ich boisku 1:0.

Nowe przepisy o spalonym zmusiły do zmiany taktyki gry, szczególniej w spotkaniach z drużynami o szybkim i przebojowym napadzie. Pierwsze próby poczynione były naturalnie w Anglji. Na meczu Newcastle United z Aston Villa, która wygrała z Burnley'em 10:0, pierwsi zastosowali następujący sposób gry: Spencer, środkowy pomocnik N. U. grał tylko defenzywnie, kryjąc przez cały czas gry Capewell'a, środkowego napastnika A. V. Żeby jednak nie tracić kontaktu między pomocą i napadem, cofali się łącznicy, tak że napad miał stale figurę litery W. W tym spotkaniu dało to zupełnie dobre rezultaty.

W Zagrzebiu przyniósł ostatni tydzień duże niespodzianki, których nie tylko przed, ale i w czasie gry nikt się nie spodziewał. Hask, mając w pierwszej połowie gry z Gradjanskim dużą przewagę, przegrywa ostatecznie różnicą pięciu bramek 2:7, nie wytrzymując szalonego tempa. Spotkanie Hajduk — Gradjanski 3:1, nie zakończyło się większą klęską faworyta tylko dzięki fenomenalnej grze bramkarza Mihelcic'a.

Rozgrywki o mistrzostwo Austrji przyniosły w ubiegłym tygodniu następujące wyniki: Admira — Rudolfshügel 3:0 (2:0), F. A. C. — Hakoah 1:1, Vienna — Wacker 4:2 (2:2), Slovan — Sportklub 5:1 (2:0).

W Pradze Czeskiej rozegrali wiedeńscy Amatorzy zawody rewanżowe z Victorią Żiżkov, wygrywając bez wielkiego trudu 2:0 (1:0). Slavia gościła budapeszteński F. T. C.; spotkanie zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 3:1 (1:0). W grach o mistrzostwo Sparta wygrała z Victorią Żiżkov 3:0.

Morawska Slavia, która odbywa obecnie swe tournee po Hiszpanji, uzyskała z Barceloną wynik nierozstrzygnięty 2:2. Na meczu było 20.000 widzów.

Budapeszteński Vasas, po swem zwycięstwie nad reprezentacją Bukaresztu, przegrał niespodziewanie z mistrzoską drużyną tego miasta, Juventus, 2:5.

RÓŻNE.

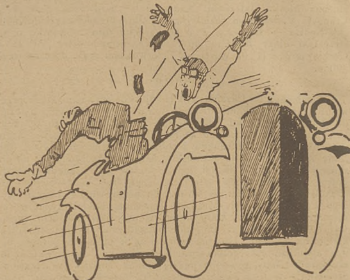
Wyścig automobilowy o wielką nagrodę San Sebastian na przestrzeni 708 km. wygrał Divo na maszynie Delage w 5 g. 45 m. 1 sek. (około 123 km. na godzinę). Dwa następne miejsca zajęli Benoit i Thomas, również na maszynach Delage. Bieg dwunastogodzinny wozów turystycznych wygrał De Buck na Ballot, osiągając 1180,5 km. (98,2 km. na godz.), drugim był Rigal na Peugeot — 1144,7 km.

Reichstag niemiecki, mimo kryzysu gospodarczego, uchwalił jednogłośnie duże kredyty na cele sportowe. Mianowicie przeznaczono 1.000.000 marek na rozbudowę stadjonu olimpijskiego, oraz 400.000 marek na cele ogólnosportowe. Zaznaczyć tu należy, że władze komunalne w całych Niemczech przeznaczają również pewne subsydja dla sportu.

Sporty zimowe Olimpjady 1928 r. mają się odbyć w Davos w Szwajcarji.

Międzynarodowa olimpjada kobieca odbędzie się w sierpniu 1926 w Brukseli.

Sensacyjny wypadek.



Znakomity kierowca Y nie mógł być pierwszym u mety, gdyż na finiszu pękła mu „kiszka". Keller

PŁYWANIE.

Nowy rekord węgierski na 200 mtr. st. dowolnym pań ustanowiła B. Kraszner, osiągając czas 3 m. 25,2 sek.

Węgier Bitskey, który startował w mistrzostwach Anglji na 150 y. na plecach, zajął drugie miejsce w czasie 1 m, 53,2 sek. za Rawlisonem — 1 m. 52,4 sek.

Mistrzostwo Anglji na 150 yardów na plecach pań wygrała szkotka E. King w czasie 2 m. 4 sek.

Rekord belgijski na 400 mtr. st. dowolnym ustanowił G. Blitz, osiągając czas 5 m. 40,6 sek. Van Parys, który wyrównał rekord światowy Rademachera na 400 mtr. st. klasycznym, przepłynął 100 mtr. w 1 m. 18,5 sek.

Mistrzostwo Nowego Yorku w pływaniu na 300 mtr. (po 100 mtr. stylem klasycznym, na plecach i dowolnym) wygrał Spence w 4 m. 31,4 sek., bijąc dotychczasowy rekord o 6 sekund.

Wyścig wpław przez Brukselę zgromadził na starcie cały szereg doskonałych pływaków francuskich i holenderskich, którzy też zajęli pierwsze cztery miejsca. Zwycięstwo odniósł holender Kuyper w 48 m. 8 sek. przed francuzami Lannoix i Rotter.

Wpław przez Lizbonę (trasa około 12 km.) wygrał Alves Miguel w 2 g. 5 m. 48,4 sek.

TENNIS.

Mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w grze pojedyńczej rozegrane zostały w Forest Hills zaraz po finale rozgrywek o puhar Davisa. Ze względu na udział, prócz najlepszych graczy amerykańskich, przedstawicieli Australji (Anderson i Patterson), Francji (Lacoste i Borotra), Hiszpanji (M. Alonzo), Japonji (Shimidzu i Fukuda) i Afryki Płd. (Norton), turniej ten uważać można za istotne, aczkolwiek nieoficjalne, mistrzostwo świata. Pierwsze i drugie koła przyniosły pewne zwycięstwa faworytów. W trzecim Lacoste eliminuje po ciężkiej walce Nortona 6:2, 2:6, 8:6, 3:6, 8:6. Borotra uległ, grając b. słabo, R. N. Williams'owi 2:6, 2:6, 2:6. Johnston wygrał z Andersonem 6:1, 1:6, 8:6, 6:4. Następne koło kończy się zwycięstwami amerykan. Richards bije bez wielkiego trudu Lacoste'a 6:4, 6:3, 6:3, Johnston hiszpana Alonzo 6:3, 6:8, 6:1, 6:2. Prócz

nich do półfinału wychodzą Tilden i R. N. Williams. Spotkanie Tilden — Richards daje wynik 6:8, 6:4, 6:1, 6:2, zaś Johnston — R. N. Williams 7:5, 6:3, 6:2. W finale mistrzostwa spotykają się po raz szósty Tilden i Johnston i po raz szósty odnosi zwycięstwo Tilden, wygrywając w 5 setach: 4:6, 11:9, 6:3, 4:6, 6:3.

Mistrzostwa Anglji junjorów zakończyły się zwycięstwami dotychczasowych mistrzów. W grze pojedynczej pań B. Nuthall obroniła swego tytułu, bijąc A. Cator 6:2, 4:6, 6:2, w pojedyńczej panów Olifte, wygrywając z Higgins'em 6:4, 6:1.

Polscy tennisiści — Dubieńska i Zachar z Krakowa wzięli udział w turnieju tennisowym w Czerniowcach, (Rumunja) osiągając naogół niezłe rezultaty. Dubieńska, po zwycięstwie nad Florescu, doszła do finału gry pojedyńczej pań, w którym uległa Schloser'owej. W grze podwójnej pań i panów Dubieńska — Zachar przegrali z Florescu — Pouljew 6:3, 12:14, 6:8. W grze pojedyńczej panów Zachar odpadł w półfinale, w grze podwójnej wraz z Teodorowskim zajął drugie miejsce, przegrywając w finale z parą Pouljew — Romano.

Lenglen i *Borotra* zostali zaproszeni do Wiednia, gdzie w pierwszych dniach października mistrzyni Francji ma się spotkać z mistrzynią Niemiec, Neppach, a partner jej ze swym pogromcą w rozgrywkach o puhar Davisa — węgrem Kehrlingem. Projektowana jest również gra mięszana par Lenglen, Borotra — Neppach, Kehrling.

Australja nie będzie brała udziału w rozgrywkach o puhar Davisa w r. 1926 ze względu na olbrzymie koszta. Według wiadomości prasy amerykańskiej, tegoroczny wyjazd drużyny do Ameryki kosztował zgórą 20.000 dol. a na taki roczny wydatek nawet bogaty związek australijski nie może sobie pozwolić.

KOLARSTWO.

Belgijskie mistrzostwo szosowe wygrał Debaets, bijąc Verdyck'a i Gerard'a.

Bieg naokoło Berlina, rozegrany na dystansie 250 km. wygrał w klasie amatorów M. Kohl w czasie 8 g. 43 m. 3 sek., w klasie zawodowców O. Tietz w 8 g. 18 m. 41 sek.

Nowy rekord francuski na 80 km. na torze ustanowił G. Seres w czasie 22 m. 34 sek. Zwyciężył on również w biegu 50 km. w czasie 38 m. 4 sek.

„Criterium des As" — doroczny wyścig kolarski w Paryżu, zakończył się zwycięstwem belga Martin'a, który dystans 96,37 km. przebył w 2 g. 5 m. 29 sek. (około 46 km. na godz.). Drugie miejsce zajął belg Hevel, trzecie francuz Suchard.



Harry Herkuleyns, mistrz Europy w jeździe na motocyklu, startował w Warszawie dn. 26 i 27.IX. *Fot. Jan Ryś.*

Kaufmann, mistrz świata, zwyciężył w Bordeaux w biegu szybkości, bijąc francuza Michard'a i belga Degraeve.

Skandynawskie mistrzostwo szosowe na dystansie 200 km. wygrał duńczyk H. Hansen w 6 g. 21 m. 44 sek., poprawiając dotychczasowy rekord tego biegu o całe 30 minut. Drugim był norweg K. Hansen.

Jean Alavoine, znany kolarz francuski, wielokrotny mistrz Francji i zwycięsca na zawodach międzynarodowych, otrzymał od swego rodzinnego miasta Versalu złotą plakietę w dowód uznania jego zasług na polu sportowym.

Bieg kolarski Zürich — Chaux de Fonds, na dystansie 250 km., wygrał francuz Suter w 6 g. 44 m.

Mistrzostwo Ameryki w biegach szybkości zdobył Fred Spencer przed Walthour'em i Walker'em.

Polscy pięściarze we Francji.



Kwiatkowski Świtek Konarzewski

BOKS.

Spotkanie o mistrzostwo świata w wadze półśredniej pomiędzy M. Walkerem i E. Shade'm odbyło się w New-Yorku w obecności 40.000 widzów. Po 15 starciach przynano zwycięstwo na punkty Walkerowi.

Międzynarodowe zawody bokserskie między Anglją, Szwecją, Danją i Belgją odbyły się w Sztokholmie. W wadze ciężkiej szwed Peterson zwyciężył anglika Danielsa w 10 starciach na punkty. W wadze średniej mistrz Europy Clement wygrywa przez k. o. w 7 starciu ze szwedem Hulgren'em. Belg Charles wygrał spotkanie ze szwedem Strandem, duńczyk Larsen ze szwedem Erikssonem; oba spotkania w 8 starciu na punkty.

LEKKA ATLETYKA.

Spotkanie trzech państw skandynawskich: Szwecji, Norwegji i Danji, które odbyło się w stadjonie w Oslo, zakończyło się zwycięstwem Szwecji (31 pkt.) przed Norwegją (27 pkt.) i Danją (14 pkt.). W czasie tych zawodów został ustanowiony przez szweda Lindströma nowy rekord światowy w rzucie oszczepem; osiągnął on 67,31 mtr. (dotychczasowy rekord fina Myrrä, ustanowiony w Chicago, wynosił 67,04 mtr.).

Bieg maratoński o mistrzostwo Czechosłowacji odbył się w Pradze. Zwycięstwo odniósł Moly (Slavia) w 2 g. 59 m. 8 sek.

Maraton austrjacki zakończył się zwycięstwem Bensla w czasie 2 g. 59 m. 21 sek. — jest to nowy rekord ausrjacki na tym dystansie.

Międzynarodowe zawody w Budapeszcie, w których wzięli udział zawodnicy angielscy i niemieccy, przyniosły następujące wyniki: 110 i 200 m. z płotkami wygrał lord Burghley w 15,8 sek. i 25,4 sek., 1 mila ang. i 5000 mtr. — węgier Gross w 4 m. 37,3 sek. i 16 m. 11,2 sek., 440 y. i 1/2 mili ang. — niemiec Peltzer w 50 sek. i 1 m. 58,8 sek.

Międzynarodowe zawody w Pradze z udziałem zawodników niemieckich dały wyniki: 100 y. i 200 mtr. — Wege (Niemcy) 10,2 sek. i 23 sek. Rzuty dyskiem i oszczepem wygrał Chmelik — 37,54 mtr. i 55,84 mtr., skok w dal — Machan 671 cm., 200 mtr. z płotkami — Jandera 27,5 sek.

Na wielkich międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Paryżu, które odbyć się mają w pierwszych dniach pazdziernika, startować będzie Hoff, Nurmi oraz drużyna amerykanskiego Illinois A. C.

Osborne zajął na zawodach w Saarbrücken w trójboju drugie miejsce, ulegając 18 pkt. niemcowi Dobermann (214 pkt.).

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.